ORZEŁ BIAŁY (White Eagle) & SYRENA le 13 avril 1961 —Price-Prix 1/3 NF 0.75, $0.20

SYRENA

ORZEŁ BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XXI
PARYŻ—LONDYN

NR 15/980 (676) CZWARTEK, 13 kwietnia 1961

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

KU KRYZYSOWI

ROZMOWY premiera Macmillana z prez. Kennedy w Waszyngtonie uznano za najważniejsze wydarzenie ostatnich dni. Coprawda prasa angielska przyjęła wspólne oświadczenie prezydenta i premiera wstrzęmieźliwie, chłodno, a nawet z pewnym zakłopotaniem. „Times" stwierdził, że nie jest ono „ani dobitne ani precyzyjne". *„Sunday Telegraph"* wręcz zapytywał, czy nie kończy się era „specjalnych stosunków", które istniały między W. Brytanią i Stanami Zjednoczonymi w czasie wojny oraz po wojnie. Opierały się one na pokrewieństwie obu narodów, na wspomnieniu wspólnie prowadzonej wojny, na wyłącznym posiadaniu na Zachodzie bomby atomowej oraz na osobistych stosunkach „kolegów z czasów wojny", jak Roosevelt, Truman, Eisenhower, Churchill, Eden, Macmillan.

Pokolenie to jednak powoli odchodzi z widowni politycznej. Dziś sytuacja jest taka, że starszy już wiekiem Macmillan ma do czynienia z młodym prezydentem Stanów Zjednoczonych. Rozmowy ich w Waszyngtonie wykazały, że ten nowy prezydent nie potrzebuje porad „doświadczonego" kolegi brytyjskiego, że jest świadom swej odpowiedzialności nie tylko jako prezydent Stanów Zjednoczonych, ale i jako przywódca świata wolnego i że może obywać się bez pośredników w polityce międzynarodowej.

Jest to może przyczyna złego humoru prasy brytyjskiej. Oczywiście nie oznacza to, że Anglicy i Amerykanie przestają się zgadzać w ocenie wielkich zagadnień międzynarodowych. Zmienia się natomiast atmosfera ich wzajemnych stosunków.

Jednoczesna wiadomość, że prezydent Kennedy udaje się w końcu maja z wizytą oficjalną do gen. de Gaulle'a, wzmogła w Londynie kwaśne nastroje, bo stała się wymownym wyrazem zmian, które następują.

ALE nie ta sprawa była może najważniejsza w rozmowach Kennedy'ego i Macmillana. Najważniejsze było stwierdzenie przez obu mężów stanu, że są „zupełnie zgodni w ocenie powagi i pełnej niebezpieczeństw w obecnej sytuacji światowej". Komunikat nie określił bliżej, gdzie ta poważna sytuacja szczególnie zagraża. Nie wspomniał np. o Kongo, ale mówił o Laosie, Wietnamie, o genewskiej konferencji w sprawie zaprzestania próbnych wybuchów atomowych.

Wiadomo również, że obaj mężowie stanu rozmawiali o Berlinie, prawdopodobnie na skutek komunikatu, wydanego w Moskwie po odprawie uczestników tzw. Paktu Warszawskiego. Komunikat ten bynajmniej nie był tak niewinny, nic nieznaczący, jak to usiłowała dowodzić prasa brytyjska lub pisma pozostające pod jej wpływem.

Obrady moskiewskie toczyły się pod znamiennym przewodnictwem przywódcy niemieckich komunistów Ulbrichta, a zakończyły się zapowiedzią podjęcia „posunięć, których realizację uważają (państwa komunistyczne) za niezbędną w interesie dalszego umocnienia swej zdolności obronnej".

W dalszym ciągu komunikat powtarzał znane postulaty w sprawie za-

(Dokończenie na str. 8)

PAMIĘCI OFIAR KATYNIA

Polacy w Londynie obchodzić będą tegoroczną 21-szą żałobną rocznicę Katynia w sobotę dnia 13 maja, czyli pod koniec kilkutygodniowego okresu okrutnej likwidacji jeńców obozów Kozielska, Ostaszkowa i Starobielska na wiosnę 1940 przez sowieckich oprawców.

Obchód, jak corocznie, organizuje **Polskie Stowarzyszenie B. Sowieckich Więźniów Politycznych.** Rada Stowarzyszenia zebrana 17 marca pod przewodnictwem **gen. W. Andersa,** przyjęła program wieczoru dokumentacyjnego, który odbędzie się w dniu **13 maja o godz. 4 pp. w „Ognisku Polskim"** i będzie poświęcony w tym roku Starobielskowi, podobnie jak w ub. roku 1960 głównym tematem był Kozielsk.

W drugiej części nastąpi wyświetlenie dokumentacyjnego filmu o Katyniu. Szczegóły programu, datę i miejsce nabożeństwa żałobnego za dusze ofiar podamy w najbliższej przyszłości.

NIEMY ŚWIADEK PIEKŁA

PO TRZECH bodaj latach istnienia możemy zaliczyć „Galerię Grabowskiego" w Londynie do najbardziej celowych polskich inicjatyw kulturalnych na emigracji. Uprawiając w najlepszym tego słowa znaczeniu mecenat wobec licznego już bardzo grona artystów, którzy w „Galerii" wystawiali swoje płótna, jej właściciel i kierownik w jednej osobie nie popadł w manierę. Utrzymał jedynie słuszną linię programową, nie ulegając pokusie płytkiego reklamowania t. zw. twórczości polskiej bez oglądania się na jej absolutną wartość artystyczną. U „Grabowskiego" wystawiali także Polacy. Wobec ustalonej marki jaką „Galeria" wywalczyła sobie w kapryśnym środowisku londyńskiej krytyki, w słowie „także" mieści się właściwy sens popierania twórczości artystów-Polaków.

W przeciwieństwie do innych miejsc wystawowych, w których selekcja i decyzja wystawienia często ma niewiele wspólnego z wartością artystyczną mając za to wiele związku z komerażem i „propagowaniem", „Galeria Grabowskiego" daje pierwszeństwo malarstwu nowoczesnemu. Nie jest to zachętą dla tej części polskich odbiorców twórczości malarskiej, która z trudem tylko i niechętnie rozstaje się z tradycjonalną sztancą. Jest za to wartościowym wkładem polskim do wiecznie żywej tkanki rozwoju kultury powszechnej. Z dotychczasowych wystaw abstrakcjoniści — bardzo to zresztą rozciągliwe określenie — mieli przewagę. Nie mieli wszakże monopolu.

Piotr Mleczko: „NUMER 39651"

O wystawach w „Galerii Grabowskiego" pisaliśmy często wywalczając niekiedy miejsce na szczupłych łamach dla reprodukcji. Ze względów technicznych nie mogliśmy omówić dwóch wystaw zimowych. Z tym większą więc satysfakcją poświęcamy dziś kilka uwag wystawie obecnej, która trwać będzie do 22 kwietnia. Być może, że część przynajmniej płócien przejdzie później do „Galerii Grabowskiego" w Bournemouth. Ta istnieje dopiero od dziewięciu miesięcy i żmudnym wysiłkiem zdobywa sobie wzięcie na południu Anglii, będąc w tym rejonie jedyną poświęconą przede wszystkim malarstwu nowoczesnemu.

WYSTAWIAJĄ Piotr Mleczko i Ruth Ward.

Mleczko pokazał 28 płócien. Wszystkie powstały w bardzo krótkim okresie między rokiem 1958 i -60. Tak jakby naładowanie twórcze dojrzało nagle do gwałtownego wybuchu po długich latach męczącego wysiłku myślowego. Tak jakby artystą zawładnął nagle psychiczny przymus wypowiedzenia wrażeń dawno wchłoniętych i bólów nieskończoną ilość razy przeżywanych. Wizje, które go dręczyły w mglistym artystycznie kształcie znalazły nagle drogę na płótno, jako kształt i barwa wykończona, wyczarowana precyzyjną techniką. W niej Mleczko łączy śmiało abstrakt z figuratywnością. Efekt nie tylko oryginalny, lecz przede wszystkim potężny.

Słowo „potężny" jest chyba najwłaściwsze. Nie bez racji znajomy krytyk włoski nazwał oddania Mleczki „goyowskimi". Chodziło mu rzecz jasna nie o naśladownictwo techniki, lecz o siłę ekspresji: bezlitosną i nie pozwalającą na ucieczkę. Mleczko narzuca swój proces myślenia i czucia widzowi. Nie pozwala mu na interpretacje dowolne. Różne mogą być stopnie przeżycia i różna krytyka. Niemniej, o każdym z płócien Mleczki każdy widz musi powiedzieć: to znaczy właśnie to i nic innego.

Tematyczne obrazy Mleczki dzielą się na trzy grupy. Pierwsza to impresje „niemego świadka piekła". Przypadek zrządził, że w r. 1944, koło obozu jenieckiego, w którym przebywał artysta, Niemcy zorganizowali niewielki obóz koncentracyjny. Skondensowali w nim na małej przestrzeni i na oczach jeńców wojennych, patrzących osłupiałymi z przerażenia oczami poprzez rozdzielające oba obozy druty kolczaste, całą mszę diabelską środków fizycznego i psychicznego mordowania człowieka przez człowieka. Mleczko patrząc mógł analizować. Nie mógł by tego dokonać, gdyby sam był ofiarą. Był widzem na jednym z najpotworniejszych widowisk historii.

Widowisko to odtworzył w swych obrazach, zastanawiając widownię od sceny. Operuje zastanawiającą paletą: brąz i fiolet mają przewagę. Często podkreśla je przeraźliwa zieleń. Niekiedy przez kontrast kolor żółty, także, o dziwo, dający wrażenie zimna.

Jakże różne są takie obrazy jak „Transport" w którym element nieskończoności łączy się z elementem znużenia lub „Numer 39651" z jednej strony i „Pusta puszka od konserw" oraz walka o ochłap (inaczej zresztą nazwana w katalogu) — z drugiej.

Druga grupa płócien to wariacje na temat wskrzeszenia Łazarza od konwencjonalnego do zupełnego abstraktu.

Wreszcie grupa trzecia to impresje z Walii. Bogata skala teczniczna. Mleczko eksperymentuje. Nie sądzę by eksperymenty rychło się miały skończyć. Mam nadzieję wszakże, że wypowiedziawszy jeden ogromny temat, który mu zalegał duszę przez wiele lat, zaskoczy nas nowym. Impresje walijskie dają jego przedsmak i czekają jak gdyby na logiczne rozwinięcie. Dwaj chłopcy, w maskach obawy przed nieznanym, zastygli w bezruchu. Ogarnął ich strach przed zmrokiem, który stanowi granicę między zabawą i nocą. Rzecz zdumiewająca: każdy szczegół jest abstrakcyjny, całość w swej symbolice realistyczna.

RUTH WARD jest abstrakcjonistą bez „domieszek" i bez wahań. Z kilkunastu płócien, wcześniejsze gonią za estetyką barwy i kreski co daje bardzo przyjemny efekt dekoracyjny. Najnowsze — wprawiają bryły i kolory w ruch ze szczególnym naciskiem na trudny ruch „ku" i „od". Odmienność dojrzewania obojga artystów — zupełna różność podstawowych przeżyć i stąd płynąca inność celu malarskiego — posłużyć może jako lekcja poglądowa dla każdego, kto docenia przewagę procesu psychicznego u artysty nad wyborem tematu i techniką wykonania.

Paweł Zaremba

Piotr Mleczko: OCHŁAP

Piotr Mleczko: TRANSPORT

NUMER BIEŻĄCY UKAZUJE SIĘ — JAK CO ROKU — PO TYGODNIOWEJ PRZERWIE WIELKANOCNEJ.

W numerze następnym: dodatek „Lekkim Piórem"

FO P 2156

ANDRZEJ TOMICKI

PO WYBORACH W BELGII

WYBORY do parlamentu belgijskiego w dniu 26 marca b.r. odbyły się w atmosferze jak gdyby pewnego znużenia. Ulice były niezwykle spokojne, papierów agitacyjnych widziało się na nich mało. Kilka pomniejszych partyjek oraz ich kandydaci rozsyłali wprawdzie ulotki ze swoimi fotografiami — ale żywot tych partyjek nie przekroczy długości życia rozrzuconych przez nie ulotek. Walka odbyła się w zasadzie między trzem głównymi znanymi partiami: Chrześcijańską Demokracją (Parti Social-Chrétien — P.S.C.), Partią Socjalistyczną (Parti Socialiste Belge — P.S.B.) oraz Partią Liberalną. Jednak nawet ta walka po bawiona była bardziej jaskrawych momentów. Niektóre zagadnienia, które jeszcze kilka lat temu roznamiętniały wyborców, tym razem w ogóle nie wypłynęły w agitacji, jak zwłaszcza zagadnienia wyznaniowe w związku z zagadnieniem szkolnictwa. Nie zarzucano sobie ani „klerykalizmu"(socjaliści chadekom) ani „antyklerykalizmu" (chadecy socjalistom). Socjaliści nie atakowali też tym razem Hierarchii Kościelnej. Z drugiej strony Hierachia ta może jeszcze ściślej,niż dawniej, trzymała się w sprawie wyborów na uboczu. Czyżby obie partie — Chrześcijańska Demokracja z jednej strony a z drugiej strony Partia Socjalistyczna — w cichości serca nie chciały stwarzać przeszkód dla utworzenia po wyborach nowej koalicji rządowej P.S.C. — P.S.B., o czym się od jakiegoś czasu szepce na rozmaitych konwentyklach politycznych ku wielkiemu zmartwieniu konserwatywno-katolickiego dziennika „La Libre Belgique", dla którego socjaliści byli zawsze, są i będą rodzajem „czerwonej chorągwi" względnie „chusty"?

Wygląda to tak, jak gdyby kraj wyładował cały swój temperament polityczny w niedawnej walce strajkowej, o której w swoim czasie pisaliśmy (Nr 4 „O.B." z dnia 26.I.b.r.)

Przeglądając wyniki wyborów — znane są w chwili, gdy piszemy te słowa, cyfry półoficjalne, które się jednak prawdopodobnie nie wiele albo nawet wcale nie zmienią — można stwierdzić, że główne stronnictwo rządowe, Chrześcijańska Demokracja, straciła 282.771 głosów, że Partia Socjalistyczna zyskała bardzo niewiele, bo 35.759 głosów, że liberali zyskali 62.404 głosów i że poza tym dwie partie radykalne, na prawicy „Flamadzka Unia Ludowa" oraz na lewicy Partia Komunistyczna zyskały jedna 74.738 głosów a druga 63. 678 głosów, co jest dosyć dużo, zważywszy ich w ogóle małą liczebność. Według obowiązującego rozdzielnika Chrześcijańska Demokracja straci w ten sposób 8 mandatów, (zamiast 104 dotychczasowych będzie miała tylko 96), socjaliści zachowają tę samą liczbę (84), liberali stracą mimo wzrostu głosów jeden mandat (zamiast 21 będą mieli 20), komuniści zyskają 3 mandaty (zamiast dotychczasowych 2 będą mieli 5) a Flamandzka Unia Ludowa zyska 4 mandaty (zamiast 1 będzie miała 5). Oprócz tego wejdzie 2 nowych posłów „Niezależnych".

W Senacie Chrześcijańska Demokracja straci dotychczasową absolutną większość, która była dla niej potężną bronią w parlamentarnych rozgrywkach.

Aczkolwiek wpływ wyborów na układ parlamentarny będzie wyraźny, nie są to jednak, ogółem biorąc, zmiany wstrząsające. Niektóre straty, jak zwłaszcza Chrześcijańskiej Demokracji, są nawet do pewnego stopnia normalne, zważywszy, że prawie zawsze stronnictwa, będące dłuższy czas u władzy, tracą w wyborach. Pewną niespodzianką jest utrzymanie się socjalistów mimo wstrząsów, które wywołali przez bardzo niepopularne w kraju strajki. Ale wygrali oni na tym, że szerokie masy zapisały na konto dotychczasowego rządu bolesny kryzys kongolijski i wynikły z tego upadek prestiżu kraju zagranicą, oraz bardzo niepopularną w całym kraju i we wszystkich warstwach ustawę „loi unique" za którą rząd dotychczasowy jest rzeczywiście odpowiedzialny. Wprawdzie do błędnej polityki kongolijskiej parli przede wszystkim socjaliści, wprawdzie to socjaliści wywołali strajki, które dodatkowo podkopały prestiż kraju zagranicą, ale wyborca powiedział sobie, że od tego jest rząd, żeby robił *swoją* politykę, a nie politykę opozycji, która zresztą w agitacji wyborczej krytykowała rząd za te właśnie posunięcia (przedwczesne przyznanie niepodległości Kongu), których się od niego z naciskiem domagała.

Rząd popełnił także błąd psychologiczny, rozpisując wybory bezpośrednio po strajkach, które się wprawdzie załamały, ale które trwały zbyt długo, wskutek czego powstało wrażenie, że rząd nie potrafi w kraju utrzymać porządku. Zastosowana przez rząd taktyka „przetrzymania" doprowadziła co prawda do wyczerpania oddechu strajkujących, ale jednocześnie też do wyczerpania psychicznego całego narodu. I to tym bardziej, że przywódcy strajku — a zwłaszcza André Renard — zapowiedzieli i zapowiadają, że to była dopiero jedna próba i że będzie ona przy pierwszej sposobności powtórzona. A wtedy co będzie? — pyta się przeciętny obywatel! Na czym to się skończy? I głosuje na socjalistów, którzy obiecują, że jak będą u władzy, to oczywiście przeciwko „swojemu" rządowi strajku nie urządzą!

Na uwagę zasługuje przy ocenie wyników wyborów wyraźna tendencja do radykalizacji, widoczna w sukcesie z jednej strony komunistów, z drugiej strony prawicowej flamadzkiej „Unii Ludowej" (Volksunie). Jest to dowód, na razie jeszcze praktycznie niezbyt groźny, że dotychczasowe stosunki polityczne zaczynają wywoływać coraz większe niezadowolenie w masach. Nawiasem powiedziawszy, sukces flamadzkiej separatystycznej „Volksunie" jest jak gdyby odpowiedzią na waloński separatyzm marksistowskiej grupy André Renard'a.

To, co od jakiegoś już czasu widzimy w Belgii i czemu wybory dały wyraz w sposób jeszcze stosunkowo łagodny, jest przede wszystkim wyraźnym kryzysem politycznym. Podkreślamy: *politycznym* a *nie* gospodarczym. Albowiem gospodarcze położenie kraju jest mimo utraty Konga i wbrew temu, co się tu i ówdzie głosi, zupełnie dobre. Wykazują to cyfry produkcji i eksportu, zakładanie nowych i rozbudowa istniejących już fabryk i wysoki zawsze standard życia ludności. Świetny i znany znawca spraw gospodarczych, profesor Uniwersytetu w Louvain, Fernand Baudhuin ogłosił w tych dniach w prasie dłuższy artykuł p.t. „Gospodarka belgijska w stanie ekspansji", w którym przytoczył liczne dowody i przykłady tej ekspansji, coraz to większej rozbudowy przemysłu elektrycznego, metalurgicznego itd. i stwierdził: „Postęp gospodarczy (belgijski) znajduje się w pełnym rozwoju". W tej ocenie nie jest on wcale odosobniony.

Za to stosunki polityczne zgoła nie są zadawalniające. Czy wyniki wyborów przyczynią się do ich naprawy? Nie bardzo to widać — aczkolwiek oczywiście należy odczekać tego, co dalej będzie. W każdym razie, jak dotąd, zdrowa i silna aktywność gospodarcza kraju nie ma odpowiednika w dążeniu do rzeczywistego odświeżenia stosunków politycznych. Belgijskie stronnictwa polityczne nie wychodzą poza zakres starych nawyków i obyczai. Rządzą nimi w istocie zawsze te same, obracające się ciągle w ciasnym kręgu tych samych ludzi i dość zamknięte zarządy i komitety partyjne. Trzeba natomiast stwierdzić coraz silniejszy wpływ w życiu politycznym Belgii oraz w łonie tychże stronnictw czynnika syndykalistycznego. W Partii Socjalistycznej akcja syndykatów wyrosła ostatnio zdecydowanie ponad głowy przywódców partyjnych i wywołała nawet w związku z strajkami w partii prawdziwe przesilenie. Jest rzeczą wątpliwą, czy przywołany na pomoc Paul Henri Spaak, który porzucił w tym celu stanowisko generalnego sekretarza Paktu Atlantyckiego (NATO), zdoła je na dłuższą metę opanować. Dodajmy, że partia socjalistyczna w Belgii — podobnie zresztą, jak gdzieindziej — oddawna już ma za sobą okres heroiczno-ideowy. Wielu jej członków i przywódców traktuje przynależność do partii jako zwykłą drogę do kariery. Być socjalistą nie jest żadnym ryzykiem ani też nie wymaga żadnych poświęceń, jak to kiedyś było, natomiast często zapewnia otrzymanie dobrej posady. W Chrześcijańskiej Demokracji rośnie również wpływ syndykatów (chrześcijańskich), które rozporządzają wielką i sprawną organizacją, rozległym aparatem pracowników i stanowią dość samodzielny w stosunku do partii chrześcijańsko-demokratycznej element siły.

Rola parlamentu może się w tych warunkach powoli coraz bardziej osłabiać a punkt ciężkości przesuwać na organizacje związków zawodowych. Oto jeden z aspektów — a są jeszcze inne — kryzysu politycznego w Belgii, mający znaczenie sięgające poza jej granice.

LIST KS. PRYMASA WYSZYŃSKIEGO DO POLAKÓW W LONDYNIE

DRODZY BRACIA I RODACY,

Otrzymałem miłą wiadomość, że Polonia w Londynie posiada już drugi kościół polski przy Leysfield Road w zachodniej dzielnicy Hammersmith, pod wezwaniem św. Andrzeja Boboli Męczennika i Patrona Polski. Cieszy mnie nie tylko ta świątynia materialna, ale przede wszystkim Wasze przywiązanie do wiary świętej i do Kościoła Bożego, ujawnione w wielkiej ofiarności przy nabyciu i urządzeniu tego przybytku Pańskiego. Słusznie mówi nasze przysłowie „Kto na Kościół łoży, tego Pan Bóg nie uboży". To w szczególny sposób urzeczywistni się w waszym życiu, którzy z trudem zdobyte pieniądze, chętnie ofiarowaliście na własną świątynię na angielskiej ziemi.

Niech Dobry Bóg szczodrze Wam wynagrodzi za tę ofiarę. Jako zaś zadatek tej nagrody Bożej ślę Drogim Fundatorom i Ofiarodawcom błogosławieństwo prymasowskie oraz całą Polonię Londyńską oddaję pod szczególną opiekę Matki Bożej Częstochowskiej, Królowej Polski i św. Andrzeja Boboli, Wielkiego Orędownika naszego u Boga.

W miłości pasterskiej.

† Kard. Stefan Wyszyński.

WYSOKI KOMISARZ O.N.Z. I UKŁAD O ODSZKODOWANIACH

Nowy Wysoki Komisarz Z. N., Szwajcar, dr Schnyder zwołał w dniu 14 marca pierwsze zebranie Komitetu doradczego do „Pałacu Narodów" w Genewie.

Z urzędu jego wzięło w nim udział 15 osób, m. in. zastępca W. K. Pinegar, szef wydziału prawnego dr. Weiss, delegat na W. Brytanię Casson, dr. Moravek, kierownik sekcji odszkodowawczej i Mr. Green, kier. sekcji finansowej.

Zespół agencji pomocy, zespolonych w tzw. „Standing Commitee" reprezentowany był przez Mr. Chenard prezesa N. C. W. C., katolickiej agencji pomocy na Europę. Z delegatów agencji polskich obecni byli mec. Rawski i F. Piskorski.

Kacetowskie organizacje uchodźcze reprezentowali mec. M. Chmielewski jako przewodniczący komisji prawnicz ch, prezes K. Odrobny, prof. Z. Zaleski oraz ze związku ukraińskiego p de Nyżankowskyj. Miejsce delegata czeskiego nie było obsadzone. Wydział odwoławczy — Appeals Board, do którego wejść ma również przedstawiciel związków kacetowskich nie zosał jeszcze powołany. Rozważane jest równocześnie utworzenie komitetów doradczych przy delegatach Wysokiego Komisarza na poszczególnych terenach m. in. również w Londynie.

Obrady Komitet otworzył dr. Schnyder, podkreślając zasługi przedstawicieli organizacji Kacetowców przy dojściu do skutku układu z 5 października 1960 r. Omówił dania Komitetu doradczego i określił zasięg osób, które są uprawnione do korzystania z wpłaconego już przez Bonn 45 milionowego Funduszu.

Następnie dr. Weiss zobrazował prace przygotowawcze, prowadzące do wykonania układu oraz podał do wiadomości tekst ogłoszonego równocześnie wspólnego Komunikatu rządu w B i urzędu Wysokiego Komisarza, dotyczący zarówno uruchomienia akcji Funduszu jak i postępowania odszkodawczego przed federalnym urzędem administracyjnym w Kolonii z tytułu utraty zdrowia przez narodowo prześladowanych.

Przepisy wykonawcze na rząd N.R.F. wydać w ciągu kwietnia. Wnioski odszkodowawcze kierować można już od tej chwili.

Dalej dr. Weiss omówił zasady i organizację Funduszu, przedstawiając zebranym wytyczne te na piśmie. Wnioski o odszkodowania na specjalnych formularzach (o ym doniósł już Komunikat Zw. Kacetowc) kierowane mają być do administracji Funduszu jako specjalnego biura odszkodowawczego Wys. Komisarza. Od decyzji administracji Funduszu służy poszkodowanym odwołanie do wydziału odwoławczego. Przy wypłatach z Funduszu ględniony będzie rozmiar doznanych cierpień, wiek poszkodowanych i ich obecna sytuacja materialna. Wnioski odszkodowawcze, wysyłane bezpośrednio lub przez narodowe organizacje kacetowców do urzędu Wys. Kom. — Palais de Nations Geneve — nie wymagają pomocy prawnej. Wymagają jej odszkodowania za zdrowie utracone, wnoszone do urzędu administracyjnego Kolonii

Dr. Moravek zapoznał następnie uczestników konferencji z tekstem II-ej części formularzy odszkodowawczych, które po wydrukowaniu przesłane będą organizacjom względnie wprost poszkodowanym. Tekst ich wskazuje na celowość działania w oparciu o swoje organizacje, posiadające materiały ewidencyjne i przygotowane do prowadzenia akcji.

Nie wszystkie zasady, reprezentowane przez urząd W. K. odpowiadają poglądom kacetowskich organizacji, reprezentowanych w Komitecie doradczym.

Dał temu wyraz w imieniu polskich organizacji uchodźczych i centralnej organizacji uchodźczej w Londynie mec. Chmielewski, wysuwając konieczność szerszej kompetencji Komisji doradczej, która winna objąć całokształt zagadnień narodowo prześladowanych, ujętych w układzie z rządem niemieckim, w szczególności również zagadnienia odszkodowań za zdrowie i uszkodzenie cielesne przed niemieckimi urzędami.

Przypomniał również bezprawność dyskryminacji, zastosowanej do narodowo prześladowanych — z których większość stanowią Polacy — przez wielkie koncerny przemysłowe I. G. Farben Industrie i Kruppa, apelując do Wysokiego Komisarza, by i w tej sprawie podjął odpowiednią akcję.

W końcu zwrócił uwagę Wys. Komisarza i Komitetu Doradczego na dalszą nieprzychylną atmosferę — już po układzie październikowym dla narodowo prześladowanych — zarówno urzędów odszkodowawczych i jak i sądów niemieckich.

Z tych też powodów odpowiednia obsada personalna tworzącego się nowego urzędu w Kolonii powinna być przedmiotem szczególnej troski.

W imieniu reprezentowanych organizacji — wszyscy polscy delegaci prez. Odrobny, prof. Zaleski i mec. Chmielewski podkreślają pełną gotowość do jak najszerszej współpracy z urzędem Wys. Komisarza.

Prof. Z. Zaleski — reprezentując związek deportowanych z Francji, współpracujący tzw. „Fildirem" wskazał również tak na konieczność charakteru odszkodowawczego a nie zapomogowego Funduszu jak i na przyznanie Komitetowi doradczemu możliwie szerokich kompetencji.

Prezes Odrobny przedstawił ponadto ogólną sytuację polskich i innych kacetowców-uchodźców w Niemczech, i na innych terenach, podkreślając nadzieje ich po tylu latach starań związane z podpisaniem układu październikowego.

Wywody wszystkich przedstawicieli organizacji jak i agencji zostały z pełnym zrozumieniem przyjęte przez urząd Wysokiego Komisarza, co znalazło swój wyraz w końcowym zreasumowaniu 4-godzinnych obrad przez dr. Weissa.

Wysoki Komisarz zapowiedział już uprzednio, że następne zebranie Komitetu ma być zwołane w niedługim terminie.

NOWOŚĆ! NOWOŚĆ!
JÓZEF GARLIŃSKI
„DRAMAT I OPATRZNOŚĆ"
Już jest w sprzedaży dawno zapowiadana książka o ludziach Polski Walczącej. Zbiór prawdziwych i porywających wyobraźnię opowiadań.
Cena 18/6.
Skład Główny: GRYF PUBLICATIONS LTD.
171, Battersea Church Rd., London, S.W.11.
i we wszystkich księgarniach polskich.

WOLNE od CŁA
Dostawa b szybka.
1 lb. SMALCU wieprzowego
1 lb. BOCZKU w puszce
2 lbs. WIEPRZOWINY 37/-
2 lbs. BOCZKU wędzonego
3 lbs. SCHABU wieprzowego 42/-
10 lb. Cytryn i 10 lb. Pomar. 63/-
10 lb. Bananów 36/3
10 lb. Cytryn 35/-
10 lb. Pomarańcz 35/-
PRZEKAZY PIENIĘDZY DO POLSKI
HASKOBA LTD
121, EARLS COURT ROAD, LONDON, S.W.5. FRE 7888

SZYBKO I TANIO!
Biuletyny, ulotki reklamowe druki jedno i wielobrawne wykonują
ZAKŁADY GRAFICZNE
GRYF Printers (HC) Ltd
171, Battersea Church Rd., LONDON, S. W. 11.
Telefon: BAT 0879

D. S. GUNSTON, F.A.D.O.
Okulary
okulary do Polski
okulary słoneczne
naprawy
godz. przyj.: 9,30 - 6,
w soboty: 9,30 - 1 pp.
WES 2581
218 KENSINGTON HIGH STREET, LONDON, W. 8

B.D.I.C

SOVIETICA

„FOREIGN AFFAIRS"
O BŁĘDACH I MIRAŻACH SOWIETOLOGII

Amerykański kwartalnik *„Foreign Affairs"*, najpoważniejsze w zakresie spraw międzynarodowych czasopismo Stanów Zjednoczonych, zamieściło na czołowym miejscu swego kwietniowego wydania artykuł pt. *„Sowieckie mity i prawdy"*, będący surową krytyką zachodniej sowietologii i formułujący poza tym poglądy, wielokrotnie wyrażane na łamach „Orła". Artykuł jest pióra Filipa Moseley'a, dyrektora Biura Studiów amerykańskiej Rady Spraw Zagranicznych i jednego z ośmiu członków Komitetu Redakcyjnego „Foreign Affairs", w którego skład wchodzą ponadto — spośród osobistości szerzej znanych — także Allen W. Dulles, gen. Alfred M. Gruenther, George F. Kennan i John J. Mcloy.

Punktem wyjścia artykułu jest stwierdzenie w pierwszym zdaniu że: *„Może być pożyteczne, w ósmą rocznicę śmierci Stalina, poddać rewizji niektóre spośród błędnych koncepcji (misconceptions) oraz miraży, które były plagą zachodnich wysiłków interpretowania zmian na sowieckiej scenie za jego następców"*. Taka rewizja, zdaniem autora, może pomóc nowemu rządowi amerykańskiemu do lepszego zrozumienia międzynarodowej sytuacji, z jaką będzie miał do czynienia.

Jako pierwszą spośród tych błędnych, wymagających rewizji koncepcji wymienia Moseley teorię rzekomo stałej, rozpaczliwej i osłabiającej Sowiety od wewnątrz walki o kierowniczą władzę, toczącej się w łonie aparatu sowieckiej dyktatury. Skrajnym przykładem tej błędnej interpretacji ze strony zachodnich rzeczoznawców była, zdaniem autora, ich teoria jakoby Chruszczow zerwał paryski „szczyt" w maju 1960 pod wpływem *„niewidzialnych sił wewnątrz czołowej hierarchii, może zespołu wojskowych i stalinistycznych ideologów"* oraz jakoby został dopiero zmuszony przez *„koalicję rywali wewnątrz aparatu partyjnego do przyjęcia sztywnej linii"*.

Rzecz charakterystyczna i spowodowana zapewne niechęcią do zbyt wyraźnego atakowania niektórych dygnitarzy Waszyngtonu, że autor nie wymienia wśród owych „stalinistów", którzy podyktowali Chruszczowowi paryski zwrot, Mao-Tse-tunga; a przecież on właśnie był wtedy natychmiast na pierwszym miejscu wskazany przez ówczesnego naczelnego sowietologa Białego Domu, amb. Ch. Bohlena, jako zły duch „dobrego" Nikity.

Celowa dezinformacja opinii zachodniej

Poglądy, jakoby pozycja Chruszczowa była istotnie osłabiona są zdaniem autora artykułu „Sowieckie mity i prawdy" o tyle zwodnicze, że *„mogą prowadzić do niedoceniania (przez Zachód) jego zręczności i zdecydowania, z jaką dąży on na terenie międzynarodowym do realizacji celów sowieckiej polityki"*.

Nad urabianiem tego fałszywego poglądu pracowała celowo sowiecka dezinformacja: *„Teoria* — pisze w następnych zdaniach Moseley — *że władza Chruszczowa jest daleka od absolutnej albo bezpiecznej była gorliwie rozpowszechniana zagranicą przez sowieckich emisariuszy w rzekomo poufnych rozmowach. „Nasz przywódca — zwykli oni mówić — musi się liczyć z silną opozycją wewnętrzną w swoim wysiłku do odprężenia stosunków z Ameryką (albo W. Brytanią czy Francją zależnie od okazji). Potrzebuje on czegoś konkretnego, aby dowieść, że on ma słuszność a Staliniści są w błędzie" Od tego rozumowania tylko jeden krok do wniosku, że Zachód mógł by bezpiecznie porzucić niektóre ze swych pozycji i programów — zachodni Berlin, plany wzmocnienia NATO, Formozę — aby zapewnić polityczne przeżycie „kooperatywnemu" panu Chruszczowowi i zapobiec dojściu do władzy jakimś niewymienionym i rzekomo bardziej wojowniczym jego rywalom"*.

Rosnącej siły Sowietów nie równoważą słabości

Autor *„Sowieckich mitów i prawd"* kończy swój artykuł konkluzjami, które w streszczeniu stwierdzają: 1) sowiecka dyktatura nie zostanie rozdarta wewnętrzną walką na szczycie aparatu partyjnego ani też nie straci wpływu na masy, a partia jest dziś lepiej przygotowana do ewentualnego kryzysu, niż w roku 1953; 2) obecne kierownictwo sowieckie nie zawaha się przed nawrotem do terroru, gdyby uznało to za potrzebne dla utrzymania władzy; 3) podniesienie poziomu życia mas sowieckich oraz ich wykształcenia stwarza dla reżimu zagadnienia, ale nie grozi jego stałości; 4) nie będzie w Sowietach „nieuchronnych i pożądanych zmian", mających tam dojść do skutku na skutek ziarn wewnątrz ustroju rozkwitających.

W zakończeniu Moseley pisze dosłownie: „Te rosnące siły (Rosji Sowieckiej), nie zrównoważone (offset) przez nowe słabości, umożliwią jej przywódcom poświęcić raczej większe niż mniejsze zasoby oraz polityczną determinację dla osiągnięcia światowych celów, które proklamowali w rozwijanej wciąż interpretacji Lenin, Stalin i obecnie proklamuje Chruszczow".

Flota rybacka — okiem i uchem Kremla

Gdziekolwiek w świecie dzieje się coś politycznie i zwłaszcza strategicznie interesującego, tam z pewnością pojawiają się równocześnie sowieckie trawlery i zaczynają w pobliżu pracowicie łowić ... ryby, albo raczej cenne dla Kremla informacje. Nie zdziwiło też nikogo, że odkąd ostatnio u wybrzeży Szkocji, w Holy Loch, amerykańskie łodzie podwodne uposażone w atomowe pociski Polaris otrzymały bazy, sowieckie trawlery wydatnie powiększyły swoje rybołówcze zainteresowania dla pobliskich wód. Ten charakter, rozpościerających się coraz szerzej po morzach i oceanach, sieci sowieckiej floty rybackiej został dawno rozpoznany przez państwa świata wolnego i specyficzne to rybołówstwo Moskwy, miejmy nadzieję, spotyka się z należytą czujnością kontrwywiadów zachodnich.

Ostatnio ukazała się na półkach księgarskich książka *G. Borgstroma*, profesora amerykańskiego uniwersytetu w Michigan pt. *„Atlantic Ocean Fisheries"*, która podaje cenne informacje na temat sowieckiego przemysłu rybnego i zarazem sowieckiej floty rybackiej. Ogólny połów sowiecki zajmuje po chińskim i japońskim miejsce trzecie i w ciągu szóstego dziesięciolecia naszego wieku prześcignął rozmiary połowu Stanów Zjednoczonych, od którego jest aktualnie dwa i pół raza większy, podczas gdy w latach pięćdziesiątych nie dosięgał poziomu amerykańskiego. Sowiecka flota rybacka dzieli się na samowystarczalne zgrupowania, każde z okrętem — matką, odgrywającą rolę jakby wojennej bazy ruchomej dla trawlerów, mogącej zmieniać ich załogi, dokonywać naprawek i wszelkich uzupełnień na pełnym morzu. Ponadto, Sowiety rozporządzają flotą wyżej 300 pływających statków-lodówek o zdolności zamrażania 50 ton w ciągu 24 godzin każda oraz 24 dużych, 2.500-tonowych statków-fabryk rybnych. Dalszych 70 takich jednostek o pojemności 3.700 ton buduje się w stoczniach sowieckich i na terenie Polski.

Podczas ubiegłej zimy zaobserwowano na północ od Szkocji, dokoła wysp szetlandzkich sowieckie floty po 150 do 200 statków z 20 okrętami-matkami. Koło Nowej Funlandii obserwuje się także coraz większą ilość sowieckich statków, które ub. roku obliczane na 160. Atlantyk południowy a zwłaszcza wybrzeża afrykańskie są obecnie przedmiotem intensywnego rozpoznania ze strony sowieckich trawlerów, które od Gibraltaru schodzą coraz dalej na południe i np. w ostatnich dniach zauważono je aż koło wybrzeży Unii Płd. Afrykańskiej. Książka prof. Borgstroma wzięła za temat zakrojoną na olbrzymią skalę inwazję „rybołówczą" Atlantyku, ale wiadomo że rozwija się ona również na oceanach lodowatych i na Pacyfiku. *(s.)*

POLACY WE FRANCJI

wysyłka paczek do Polski i Rosji
tylko przez największą polską firmę wysyłkową

TAZAB LTD. W LONDYNIE

Firma wyspecjalizowana w wysyłce paczek do dawnych województw wschodnich (tarnopolskie, lwowskie, stanisławowskie itd.) i do Rosji, z gwarancją dostawy.

Konkurencyjne ceny, szybka obsługa.

Paczki żywnościowe, paczki mięsne, angielskie materiały wełniane, bawełniane i nylonowe.

Wszelkie lekarstwa (również na recepty).

Maszyny dziewiarskie, motocykle. Przebogaty wybór towarów.

Cenniki na żądanie przesyła, udziela wyjaśnień oraz przyjmuje zamówienia:

ELKA SARL
20, rue Legendre, Paris 17.

ALEKSANDER BREGMAN — ARTYKUŁ DYSKUSYJNY

CZY TO NIE OBSESJA?

Parakrotnie na przestrzeni ostatnich dwuch czy trzech miesięcy Stanisław Paczyński ostro atakował moje artykuły, względnie stanowisko „Dziennika Polskiego" którego jestem redaktorem. Nie jestem zwolennikiem polemik zwłaszcza między pismami niepodległościowymi; mamy za wielu wspólnych wrogów aby kłócić się między sobą. Ograniczyłem się więc do przedyskutowania na łamach Dziennika niektórych problemów poruszonych przez red. Paczyńskiego. Nie wszyscy czytelnicy Orła Białego i Syreny są wszakże także czytelnikami Dziennika. Nie chciałbym aby wyrobili sobie o moich tezach błędne wyobrażenie. Dlatego proszę redaktora Orła o użyczenie mi jego łamów na odpowiedź red. Paczyńskiemu.

Na czym polega różnica między nami? Napewno nie różnimy się w ocenie celów polityki sowieckiej, ani też w podkreślaniu konieczności prowadzenia przez Zachód polityki dynamicznej i ofensywnej w imię wolności dla wszystkich narodów. Jeśli red. Paczyński twierdzi że propaguję — śladami propagandy sowieckiej — zażywanie przez Zachód środków nasennych tak aby nie widzieć niebezpieczeństwa sowieckiego, to chyba nie czytał dziesiątków moich artykułów. Albo też zdecydowany był czytać je na opak.

Natomiast różnimy się w ocenie osiągnięć sowieckich jak również w stosunku do ruchów nacjonalistycznych w Afryce i Azji, które red. Paczyński wytrwale identyfikuje z komunizmem.

W ostatnim swym artykule pisze on że „w totalnej wojnie politycznej Moskwa idzie od sukcesu do sukcesu, a Zachód od klęski do klęski". Czy rzeczywiście? Nie widzę tego. W Azji czy na Środkowym Wschodzie nie można zanotować żadnych postępów sowieckich na przestrzeni ostatnich lat. Przeciwnie, wpływy komunistyczne maleją. Przed paru laty Kerala była rządzona przez komunistów; już nie jest. Indie są dziś bardziej antykomunistyczne niż były. Na Malajach siedmioletnia wojna zakończyła się likwidacją komunistów.

Red. Paczyński bardzo się na mnie gniewał, że przed paru laty polemizowałem z jego twierdzeniem iż „Iraku nie wolno zostawić w rękach Sowietów". Irak nigdy w rękach sowieckich nie był, a dziś Moskwa jawnie przyznaje jak się zawiodła w swych nadziejach na gen. Kassema. Ale gdyby Zachód próbował interweniować w momencie rewolucji irackiej, która była skrajnie nacjonalistyczna, a nie komunistyczna, to pchnąłby Kassema w objęcia Rosji.

Niewątpliwie Sowiety odniosły w ostatnich latach dwa sukcesy. Jednym była Gwinea, drugim — Kuba. Długo jednak możnaby dyskutować ile w tym ostatnim wypadku było błędów amerykańskich, które grały na rzecz Kremla. Faktem jest że początkowo Castro pro-komunistyczny nie był. Ostatnie słowo w walce o Kubę nie zostało jeszcze zresztą powiedziane.

Walka o Afrykę dopiero się zaczyna. Nic nie upoważnia do twierdzenia, że Zachód ją przegrał czy jest bliski przegrania. Poza małą Gwineą wpływy komunistyczne są nikłe. Większość państw afrykańskich podobnie jak azjatyckich poparła w ONZ tezy Zachodu, a nie Rosji. Czy głosowania w ONZ też były sukcesem Sowietów?

Nawet Lumumba nie był z punktu widzenia Moskwy całkiem pewny. Jego następca Gizenga uchodzi za komunistę. A tu nagle wypędził pięciu dziennikarzy. Jakich? Zachodnich? Nie, komunistycznych. W dżunglii, wśród prymitywnych polityków kongolijskich, trudno operować pojęciami europejskimi.

Sprawa Algerii jest typowa dla sposobu myślenia red. Paczyńskiego. Cytuje triumfalnie głos paryskiego „Figaro" który stwierdza, że „algerska partia komunistyczna przygotowuje etap prowadzący do ujarzmienia Algerii przez imperializm sowiecki" Czy to rewelacja? Każda partia komunistyczna w każdym kraju wolnym pracuje na rzecz imperializmu sowieckiego. Ale to nie znaczy, że jej się to uda.

Czy mamy z tego wyciągnąć wniosek, że skoro komuniści przygotowują przekształcenie przyszłej „niepodległej" Algerii (cudzysłów red. Paczyńskiego, nie mój) w republikę ludową, nie wolno dopuścić do tej niepodległości? Paczyński tego wyraźnie nie proklamuje ale podejrzewam, że taki jest jego pogląd. Będę rad jeśli zaprzeczy. Ze swej strony odrzucam zdecydowanie taką tezę. Bo to tak jakby powiedzieć, że nie należy wychodzić na ulicę gdyż można być przejechanym!

Sąsiednia Tunezja jest od paru lat niepodległa i zdecydowanie prozachodnia, choć miejscowi komuniści napewno pragnęliby przekształcić ją w „sowiecką republikę ludową". Burgiba to dużej klasy mąż stanu i Zachód może na niego liczyć. Nie widzę dlaczego Abbas miałby być antyzachodni i nie iść po tej samej linii.

Wydaje mi się że jest tylko jeden sposób pewny by Algerię uczynić łatwym łupem dla komunistów. Polega on na odmawianiu jej prawa samostanowienia. Jeśliby wojna potrwała jeszcze rok czy dwa powstańcy przyjęliby pomoc sowiecką czy chińską na wielką skalę. Dlatego tak ważne jest skończenie wojny i dojście do porozumienia z powstańcami, którzy są nacjonalistami, a nie komunistami. Rozumie to gen. de Gaulle i znaczna większość Francuzów. Nie rozumieją skrajne elementy wśród osadników. Ale ci osadnicy myślą o własnym interesie i dlatego wiele im można wybaczyć. Natomiast gdy Polak który sam walczy o niepodległość swego kraju, odmawia tego prawa Algerczykom i chce „Algerii francuskiej", bo niepodległa może mogłaby stać się komunistyczną — to wydaje mi się to nie do wybaczenia.

Red. Paczyński nie wie czy płakać czy śmiać się z mego zdania, że publicyści tak zafascynowani potęgą Kremla jak on „gotowi są nawet wojnę w Algerii uznać za dzieło sowieckie". Co w tym zdaniu tak go pobudza do łez czy śmiechu? Czy rzeczywiście uważa, że wojnę w Algerii wywołały Sowiety? Sytuację w Kongo sam już określił jako dzieło Chruszczowa, więc może to samo myśli o Algerii. Jeśli doszedł do takiego wniosku to rozumiem że widzi świat w najczarniejszych kolorach. Bo rzeczywiście gdyby każde narodowe powstanie, każdą walkę o niepodległość należało zapisać na dobro Moskwy, to smutna byłaby przyszłość świata!

Nie mogę podzielić tego czarnowidztwa, tej obsesji wszechpotęgą Kremla. Wierzę w siłę idei wolnościowej. Wierzę, że niepodległe narody będą swej wolności broniły.

Tak samo, jeśli chodzi o emigrację, niepojęte wydaje mi się stanowisko red. Paczyńskiego który w jednym z omawianych artykułów dawał do zrozumienia, że reżym jest na najlepszej drodze do osiągnięcia swego celu jakim jest „zdobycie emigracji dla celów polityki sowieckiej". Na dowód czego przytacza... wyjazdy emigrantów do Kraju czy wysyłanie dzieci na wakacje. Nawet zezwolenie tysiącom Polaków z Kraju na odwiedzenie krewnych na Zachodzie uważa za sposób „rozbrojenia moralnego emigracji". Trzeba zaiste mieć bardzo niepochlebne zdanie o emigracji aby obawiać się że rozłożą ją wizyty krewnych — tak samo zresztą antykomunistycznych jak i ona!

Po tym wszystkim red. Paczyński dziwi się że piszę o „obsesji na temat potęgi komunizmu". A jak inaczej to nawać?

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

FRANCJA

AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU

Otrzymujemy szereg listów z Kraju z podziękowaniami i wyrazami wdzięczności . przesłane lekarstwa i życzenia. Podajemy niektóre z nich:

Wzruszeni pamięcią o nas składamy bardzo serdeczne podziękowanie za przesłane nam życzenia świąteczne i prosimy uprzejmie o przyjęcie od nas wzajemnych życzeń tak dla ofiarodawców — Wartowników we Francji jak również dla Redakcji Tygodnika.

E. M. Szczecin

Miło mi jest donieść że w związku z mą prośbą zawartą w mym liście z dnia 7 lutego br. otrzymałem w dniach 16 i 22 III. br. oba rodzaje lekarstw, na załączone wówczas przeze mnie recepty. Nadto otrzymałem w dniu 23 bm. przesyłkę owoców południowych (pomarańcze i cytryny). Serdecznie i gorąco dziękuję Szanownym Ofiarodawcom za łaskawe uwzględnienie mej prośby, co jest wielką dla mnie pomocą, bo inaczej nie mógłbym zdobyć się na kosztowne leczenie, mimo zaleceń lekarzy.

A. L. Biała-Bielsko

Serdecznie dziękujemy za otrzymaną przesyłkę, jednocześnie Kochanym Rodakom załączamy najlepsze życzenia Świąteczne i pozdrowienia z Kraju.

R. M. Wrocław

Serdecznie dziękuję za lekarstwa, które otrzymałem bardzo szybko. W tym czasie kiedy przyszły lekarstwa, byłam ciężko chora. Lekarstwa te bardzo mi pomogły. Już mogę chodzić.

M. G. Wrocław

Są również dalsze prośby o lekarstwa:

Od przeszło pięciu lat choruję na uporczywe owrzodzenie dwunastnicy. Dotychczasowa kuracja daje b. słabe wyniki i stan mój ostatnio tak pogorszył się, że koniecznym jest zastosowanie zastrzyków tabletek „Robaden'u". Długotrwała chor ba i związane z nią specjalne wydatki postawiły mnie w trudnych warunkach finansowych tak, że nabycie tego kosztownego leku nie jest dla mnie możliwym.

Załączając receptę na 20 zastrzyków „Robaden'u" na owrzodzenie dwunastnicy oraz 100 tabletek tego lekarstwa — pozwalam sobie uprzejmie prosić o umożliwienie mi dalszego skutecznego leczenia i nadesłanie tego lekarstwa.

L. O. Warszawa

Wpłacili na rzecz akcji pomocy chorym w Kraju

P. **Surowcow Bolesław**, Roubaix — 2,00 NF; **Major T. Kroja-Kopeć** 4507 L. S. Cop. — 135,00 NF: **Ppłk. St. Korczyk** 6953 L. S. Det. — 27,30 NF; **Ppłk. R. Dowbór** 4230 Co. — 93,00 NF; **Por. Powroźnik** 4088 L. S. Co. — 100,000 NF.

Serdecznie dziękujemy!

WALNE ZEBRANIE KOMBATANCKIE

W niedzielę 19 marca odbyło się w Somain walne zebranie IV Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. Przewodniczył **Grzegorz Sawicki**. Po sprawozdaniach i dyskusji dokonano wyboru nowego zarządu do którego weszli: **Grzegorz Sawicki**, 14, Route de Douai, Somain; — prezes, **Antoni Brych**, Cité de Paris, 9, rue d'Auxere, Auberchicourt — sekretarz; **Józef Wypych** i **Stanisław Kierczyński** — członkowie.

Tego samego dnia po południu odbyło się w **Dourges walne zebranie III Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk.** Przewodniczył **Tadeusz Romanowski**. Obszerne sprawozdanie z działalności Zarządu złożył **Stanisław Jasiński**, sekretarz Okręgu. Podkreślić trzeba z uznaniem, że Okręg ten był reprezentowany na wszystkich poważniejszych manifestacjach patriotycznych — w Langannerie, La Targette, Auberive, Dieuze i w Paryżu. Zebrani delegaci wyrazili z tego powodu słowa uznania ustępującemu zarządowi, wybierając ponownie na prez. **Tadeusza Romanowskiego** (20 Cité H. L. M. Garguetelles, Libercourt) oraz **Stanisława Jasińskiego** (19, rue de l'Artois, Cité du Village, Courcelles les Lens) na sekretarza Okręgu. Do zarządu weszli: **St. Smyk** i **A. Nędza**.

W następną niedzielę **26 marca**, odbyło się walne zebranie **I Okręgu Zw. Rez. i b. Wojsk. — w Bruay en Artois.** Wzięli udział delegaci Kół w **Calonne Ricouart, Marles-les-Mines, Divion, Bethune, Bruay-en-Artois, Houdain i Noeux-les-Mines.** Przewodniczył prezes Okręgu **Piotr Kultoniak.** Po sprawozdaniach odbyła się dłuższa i ożywiona oraz — co warto podkreślić — rzeczowa dyskusja. Uchwalono absolutorium. Zarząd został ponownie wybrany w komplecie, z **Piotrem Kultoniakiem** (7, rue de la Seine, Labuisiere, P. de C.) jako prezesem i **J. Maklesem**, jako sekretarzem na czele. Zebranie uchwaliło, że Okręg licznie weźmie udział w uroczystości pod La Targette w niedzielę 4 czerwca oraz w Langannerie w dniu 15 sierpnia; wszystkie Koła Okręgu będą również reprezentowane na walnym zjeździe Związku Rez. i b. Wojsk., który się odbędzie w dniu 30 kwietnia br. w Domu Kombatanta w Lille.

Tego samego dnia w godzinach popołudniowych odbyło się walne zebranie **II Okręgu Związku w Lens**, w którym wzięli udział delegaci z Kół w **Mazingarbe, Avion, Lens, Sallaumines, Maricourt sous Lens, Noyelles-sous-Lens, Harnes** oraz **Montigny-en Gohelle.** Zebraniu przewodniczył prezes **Teodor Krawczyński.** Po sprawozdaniach i dyskusji oraz udzieleniu absolutorium przystąpiono do wyborów. Prezesem został ponownie **Teodor Krawczyński** (117, Chemin Manot, Lens, Fosse 11); wiceprezesem **Marcin Rucki**, sekretarzem **Stanisław Brylewski**, zastępcą — **S. Kubiak.** I ten okręg powziął decyzję w sprawie masowego udziału w manifestacji patriotycznej, organizowanej przez Federację Polskich Obrońców Ojczyzny pod La Targette w dniu 4 czerwca br. Postanowiono ponadto zorganizować wyjazdy do Auberive i Paryża.

Na wszystkich zebraniach, omawianych wyżej, powzięto również decyzję przyjścia z pomocą materialną Federacji Polskich Obrońców Ojczyzny w związku z urządzaniem przez nią nabytego przy pomniku w La Targette terenu. Prace zresztą w terenie dobiegają końca; kieruje nimi Stanisław Sokół, członek Zarządu Koła w Lens.

We wszystkich powyższych zebraniach z ramienia władz głównych Związku Rez. i b. Wojskowych udział wzięli: **prezes Franciszek Kędzia**, sekretarz generalny **Leon Strutyński**, skarbnik **Józef Wachowiak. F. K.**

●

W dniu 26 bm. odbyły się walne zebrania Kół SPK w Strasburgu i Lyonie. W obu tych Kołach nowe władze wybrano **w dotychczasowym składzie — przez aklamację.** W Lyonie prezesem pozostał w dalszym ciągu **W. Terlikowski**, wiceprezesem **S. Loska**, sekretarzem **S. Banach**, skarbnikiem **W. Szemendera**, ref. kult.-ośw. **J. Gendera.** Do Komisji Rew. weszli: **K. Gaberle**, przewodniczący, oraz **J. Rządkowski** i **W. Zimiński** — członkowie.

W Strasburgu prezesem Koła w dalszym ciągu pozostał **W. Mucharski**, a sekretarzem **C. Kutkiewicz.**

Władze SPK we Francji w Strasburgu reprezentował prezes **Marian Czarnecki**, a w Lyonie sekretarz **Stanisław Domański.**

BELGIA

„OŚRODEK WAKACYJNY MILLENNIUM"

W Brukseli odbyło się dziewiąte walne zebranie **Macierzy Szkolnej Wolnych Polaków**, poprzedzone mszą świętą z kazaniem, odprawioną przez ks. rektora **K. Kubsza.**

Zebraniu przewodniczył **T. Drobnik**, sekretarzował **J. Moszkowski.** Zebranie zatwierdziło kupno (za cenę 1,718,000 franków belgijskich) własnego ośrodka wakacyjno-wypoczynkowego dla dziatwy, młodzieży i starszych. Ośrodek ten, położony w pięknym parku w **Comblain-la-Tour**, na brzegu rzeki Ourtn, w lesistych Ardenach, nazwano **„Ośrodkiem Wakacyjnym Millennium".** Ma on być równocześnie trwałym pomnikiem tysiąclecia Polski, domem polskim, kuźnicą niezależnej myśli polskiej w Belgii.

Akcją swą Macierz zainteresowała nie tylko ofiarnych Polaków belgijskich, (jeden z ofiarodawców wpłacił 100.000 fr. belg.), lecz także Polonię zamieszkałą w innych krajach wolnego świata. Uzyskano poparcie gen. Andersa, arcybiskupa Gawliny, Stowarzyszenia Polskich Lotników w Anglii, Stowarzyszenia Polskich Kombatantów, pisma Orzeł Biały/Syrena, Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich w Niemczech, Pracowników Radia Wolnej Europy itd.

Spłacenie zaciągniętych długów i urządzenie domów wymagać będzie jeszcze wielu wysiłków, ofiarności oraz pomocy Polonii. O tę pomoc i ofiarność zebrani gorąco apelowali.

Wyczerpujące sprawozdanie z działalności ustępującego zarządu złożył **prezes dr R. Wilczek.** Nie szczędził on gorących słów podzięki i uznania dla członków Zarządu, prezydium, komitetów okręgowych, polskich nauczycieli, poszczególnych działaczy społecznych i całej niepodległościowej Polonii. O pracach sekretariatu i w zastępstwie nieobecnego skarbnika o finansach mówił **J. Rzemieniewski. Dr E. Pomorski** omówił szczegółowo stan polskiego szkolnictwa w Belgii, podkreślając osiągnięcia i ofiarność w poszczególnych okręgach oraz drobne porażki w niektórych miejscowościach. Wreszcie przewodniczący Komisji Rewizyjnej p. **Plater-Zyberk**, zreasumował działalność zarządu, wyrażając mu gorące podziękowanie za tak owocną pracę.

Po dyskusji wybrano władze na okres lat 2 w następującym składzie: prezesem został **dr R. Wilczek**, wiceprezesem **M. Glazerowa**, sekretarzem **J. Rzemieniewski**, zastępcą **J. Pomorska**, skarbnikiem **J. Moszkowski**, opiekunem ośrodka **ks. W. Górniak.** Statutowo do prezydium wszedł Rektor Polskiej Misji Katolickiej **ks. K. Kubsz.** Do Komisji Rewizyjnej wybrano: **T. Plater-Zyberk** — przewodniczący; **dr J. Kułakowski, St. Merło, W. Drozdowski i inż. J. Zaniewsk.** — członkowie. Kierownictwo tej ważnej placówki powierzono **dr E. Pomorskiemu.**

Na wniosek prezesa zebranie przez aklamację przyznało swe najwyższe wyróżnienie — tytuł członka honorowego — **k. Rektorowi K. Kubszowi i Jł Rzemieniewskiemu.** Niech ten skromny tytuł będzie dla nich wyrazem głębokiej podzięki za pełną poświęcenia i oddania pracę dla rozwoju i poczynań Macierzy, a szczególnie za pomoc w budowie wakacyjnego ośrodka. Wyrażono także podziękowanie **p. St. Merle**, delegatowi Amerykańskiego Komitetu Imigracyjnego — za otrzymane dla Ośrodka koce.

Zebranie jednogłośnie uchwaliło, że wielki zjazd Polonii belgijskiej odbędzie się w tym roku w czerwcu — we własnym Ośrodku w Camlain-la-Tour.

KONCERT ZYGMUNTA DYGATA W BRUKSELI

Pożyteczną pracę kulturalną dla uchodźców politycznych w Belgii (Centre Culturel Européen) rozpoczął wspaniałym koncertem Zygmunta Dygata z Paryża. Muzyk poświęcił swój występ dwóm rocznicom: 150-tej rocznicy urodzin Chopina i setnej rocznicy urodzin swego mistrza Paderewskiego. Spośród 150 osób, przeważnie uchodźców, większość stanowili Polacy. Słowo wstępne poświęcone pamięci wielkich muzyków wygłosił dyrektor Centrum **płk. R. Hannut.** Również prof. Dygat dorzucił kilka epizodów z życia swego profesora, kiedy to w Paryżu lub w Szwajcarii formował jego artyzm pianisty.

Utworami Chopina i Paderewskiego Dygat całkowicie wypełnił ten wspaniały wieczór.

ANGLIA

SHEFFIELD

Konferencja obwodowa SPK

Konferencja obwodowa SPK w Sheffield zgromadziła przedstawicieli Kół z południowego **Yorkshire, Lincolnshire** i **Nottinghamshire.** Jest to rejon dość czynny organizacyjnie o specyficznej strukturze organizacyjnej o przewadze elementu robotniczego. Na konferencji podsumowano osiągnięcia prac rocznych i wyciągnięto wnioski do realizacji zadań organizacyjnych najbliższego okresu.

Gospodarzem konferencji był prezes Koła **pan Czesław Kardasiński** a przedstawicielem zarządu Oddziału SPK W. Brytania **p. Stefan Soboniewski.** ●

LEEDS

Dekanat ks. kan. Henryka Czornego

Pierwszym zorganizowanym dekanatem polskich księży katolickich w W. Brytanii był dekanat ks. kan. Czornego w Leeds. Powstał on formalnie wiosną 1952 r. ale już dużo wcześniej bo od r. 1948 ks. dziekan Czorny, jako b. proboszcz parafii 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej demobilizując się w tym rejonie, przykładał wielką wagę do stałego kontaktowania się księży polskich rejonu. Obecnie spotkania księży dekanatu odbywają się 3 lub 4 razy do roku. Za główny przedmiot rozważań mają uzgadnianie wspólnych poczynań, metody wykonania zarządzeń władz kościelnych, współpracę z duchowieństwem angielskim i wymianę doświadczeń z życia polskich parafii rejonu. Wice-dziekanem dekanatu jest **ks. kan. Bolesław Zabłudowski** z East Moor Hostel a poza tym do dekanatu należą księża: **ks. kan. Tadeusz Gaik** (Halifax), **ks. kan. Franciszek Dziduszko** (Dewsbury), **ks. kan. Ernest Chowaniec** (Bradford), **ks. kan. Juliusz Kaczorowski** (Mansfield), **ks. Józef Dryżałowski** (Huddersfield), **ks. Michał Szymankiewicz** (Sheffield), **ks. Jan Stelmach** (Doncaster), **ks. Michał Lewandowski** (Keighley) i dorywczy kontakt z dekanatem utrzymuje **ks. kan. Franciszek Żelichowski** (Newcastle). (tp.)

●

fras

„Gęś", już raz zabitą we fraszce, zak
wiając ją na głowie. W normalnej sw

GĘŚ NA EMI

Oblewali gęś, mówiąc: z gęs
Gęś zaziębiła się, zdechła.

RATUJMY C

Obrony Ciotek tworzy się
Tych ciotek, które Paczy
Co to w „Syreny" każdy
Za te krajowe ciotki się
Bez względu na wiek, ws
Taki namiętny z niego s

NA OKOŁO

O Amerykanach tłustych i ch

Napisał Czesła

PRZECIĘTNY Amerykanin dzisiejszy jest, jak to się mówi, rozkarmiony. Odchudzanie się jest w Stanach sportem narodowym. Ma to głębokie uzasadnienie psychologiczne i to na kilku płaszczyznach naraz. Po pierwsze na t.zw. kompulsywną żarłoczność cierpią ludzie którzy przeszli przez okresy głodu. Znam np. pewną panią która do dziś ma w domu nigdy nieotwieraną skrzynkę pokaźnych rozmiarów wypełnioną suchym chlebem. Inna sprawa, że to właściwie nie chleb a specjalnie witaminizowane suchary o kilku smakach, nasycone ekstraktami mięsa, mango i jeszcze czegoś. Pozwala to utrzymać się przy życiu na nieokreślony czas; co najmniej dopóki nie wyczerpią się zapasy tego niezmiernie kosztownego paskudztwa. Całość jest starannie opakowana w celofan wodoszczelny, jeszcze jakieś okrycie i przeźroczysty plastyk. Pudło posiada nawet walory estetyczne: stoi na nim wazon z kwiatami. Właścicielka jego odbyła gruntowną kurację odchudzającą w Karahandzie. Otóż przodkowie, i to nie tak odlegli przodkowie dzisiejszych Amerykanów, przechodzili okresy ostrego niedożywiania w każdej dziedzinie i w skali ogólno-narodowej nie raz i nie dwa. Jeszcze 50 lat temu symbolem zagranicznym Amerykanina był nie spasiony George Follansbee Babbitt, genialna kreacja niedawno zmarłego Sinclair'a Lewisa, laureta nagrody Nobla, ale „Wujcio Sam" — Uncle Sam — wysoki, bardzo chudy jegomość o zapadłych policzkach głodomora z capią brodą, ubrany w cylinder i pasiasty frak. Ciekaw jestem czy i w jakim stopniu był on wzorowany na postaci Abrahama Lincolna? ... ...

* * *

Naprawdę nie mam zamiaru przypodchlebiać Pawłowi Zarembie. Ale zwierzęce nieuctwo we wszystkich sprawach, które nie są potrzebne do spokojnego spędzenia tygodnia od niedzieli do soboty jest przerażające. Otóż bez znajomości chociażby bardzo pobieżnej historii Stanów Zjednoczonych jakiekolwiek „snucie myśli politycznych" dziś jest takim absurdem, że w ogóle szkoda na ten temat rozmawiać. I tym bardziej jest to zbrodnicze wśród emigracji polskiej, która ma do dyspozycji doskonały ogólny wstęp do historii amerykańskiej pióra właśnie Zaremby.

Ale wracajmy do chudych Amerykanów. Dalszym bodźcem do odchudzania się w Stanach jest świadoma i nieświadoma chęć upodobnienia się do narodowych herosów mitycznych. Buffalo Bill, Wild Bill Hicock, Nat Pinkerton, i ci prawdziwi bohaterowie jak generał Robert E. Lee, „Stonewall" Jackson, admirał Farragut, Grant... Nie, Grant był pękaty. Był zato genialnym wodzem na polu bitwy. Ale i „Północ" miała swoje pokolenie żylastych bohaterów. Należał do nich generał George Armstrong Custer.

* * *

Był to trochę Murat, trochę Wieniawa i bardzo autentyczny zagoń-

GDZIE JESTEŚMY — CO ROBIMY?

Antoni Kotala, podoficer z Dyw. Pancernej, pracuje w Bradford jako tokarz, a w wolnych chwilach dorabia sprzedażą książek.

●

Bronisław Korszański, podczas wojny był tylko junakiem, obecnie osiadł w Shipley i jest energicznym kupcem. W dużej spółce rodzinnej Continental Products Ltd., prowadzi dział zakupów.

●

Antoni Konieczny z Huddersfield jest czynnym działaczem kombatanckim. Prowadzi od lat duży „boarding house".

●

Adam Ptaszyński, oficer z 2 Korpusu, osiedlił się w Dewsbury, gdzie pracuje w przędzalni w Brighouse.

●

Zygmunt Kafel jest czynnym działaczem kombatanckim w Halifax, uczy w miejscowej szkole polskiej i cieszy się w skupisku polskim dużą popularnością.

●

Witold Zaczeniuk podchorąży 2 Korpusu, niegdyś organizator SPK w Nottingham, gdzie ukończył studia, osiedlił się w Leeds. Pracuje jako chemik.

●

Marian Karpiński, major z Ułanów Krechowieckich i 4 Pułku Pancernego zamieszkał w Nottingham a pracuje w fabryce jedwabiu pod Derby.

●

Bolesław Asztabnowicz, podoficer z 1 Pułku Motorowego, pracuje w Bradford w fabryce traktorów.

●

Antoni Guzdek mieszka w Otley a ma pod Ilkley garaż.

●

Władysław Hołub plutonowy z 4 Pułku Pancernego, pracuje w Keighley w fabryce szpulek i od 7 lat przewodniczy Komitetowi Parafialnemu.

●

Tadeusz Turczak, wachmistrz z 2 Szw. Żandarmerii, prowadzi w Halifax na wylotowej ulicy z miasta świetnie prosperującą „kafejkę".

●

Stefan Szymkowiak, więzień niemieckich obozów koncentracyjnych i żołnierz 2 Korpusu jest majstrem w fabryce azbestu w Manchester.

●

Michał Bakun, kpt. 11 PAC, pracuje w Londynie w Art Gallery i jest prezesem koła pułkowego.

●

Szanowny Panie Redaktorze,

Obecnie drukują Panowie rubrykę „Gdzie jesteśmy — co robimy".

Uważam, że jest to dobry pomysł, tym sposobem można się wzajemnie przypomnieć, gdyż po tylu latach, potrochu zapominamy o sobie, ani też nie mamy wzajemnych adresów, aby pisać do siebie listy.

Jeśli kiedyś będą Panowie mieli wolne miejsce w tej rubryce, proszę i o mnie nie zapomnieć. Otóż:

Franciszek Wojczuk, rue de Belfort, Noyon (Oise) France, kapral, pracuje obecnie jako robotnik budowlany. Proszę kolegów pisać do mnie.

B.D.I.C

szki

ce, zabito po raz drugi w druku, sta-
nej swej pozycji wyglądać miała tak:

EMIGRACJI

: z gęsi spłynie woda.
chła. Teraz mówią: szkoda.

MY CIOTKI

rzy się Liga,
Paczyński ściga.
każdym numerze
ki się bierze,
ek, wstyd i rumieniec.
niego siostrzeniec.

St. Kotwicz

O ŚWIATA

chudych i pokorne odwołanie

zesław Jeśman

k. czyk bohaterskiego okresu siedmiu krów chudych historii amerykańskiej. Podczas wojny Północy z Południem (tej od Vivian Leigh i Clarka Gable — „Przeminęło z wiatrem" — to na użytek pp. emigrantów półpiśmiennych) wypromował się na generała-majora nie ukończywszy lat 25-ciu, poczym awanturował się bardzo głośno przez długi czas. Do dziś dnia stanowi przedmiot zaciekłych ataków i płomiennej obrony. Jednakże tytułem do sławy stała się jego śmierć i całkowita porażka. Dnia 25 czerwca 1876 roku koło rzeki Little Big Horn w dzisiejszym stanie Montana oddział dowodzony przez generała Custera został wycięty w pień przez Siuksów, wojenne plemię czerwonoskórych prerii. Oddział składał się z 7-go pułku kawalerii USA, baterii artylerii, konnych zwiadowców i kilkunastu urzędników wojskowych, razem 1200 „szabel i bagnetów". Nikt nie uszedł z życiem.

* * *

Może dlatego bitwa stanowi do dziś wdzięczne pole rozważań dla strategów biurkowych i sztabowych. Nie wiadomo co się właściwie stało. Nawet liczne, i czasami bardzo udane, filmy historyczne na ten temat kończą się li — tylko bohaterskimi ogólnikami. Ostatnio cała ta historia znów się ożywiła dzięki ukazaniu się nowego wydania pamiętników żony generała Custera w Stanach. (Boots and Saddles, or Life in Dakota with General Custer. By Elizabeth B. Custer, 280 pp., Norman: University of Oklahoma Press.

Pierwsze wydanie książki pochodzi jeszcze z r. 1885. Do sporu o Custera wnosi mało. Generałowa była dzielną i lojalną żoną i awanturniczy generał pozostał dla niej wcieleniem wszelkich zalet. Przeżyła go zresztą o 57 lat, umierając w r. 1933-cim. Historyczna wartość wspomnień Elżbiety Custer polega na czym innym. Niezmiernie plastycznie przekazuje ona jak się naprawdę żyło na amerykańskich „Dzikich" Polach dziewięćdziesiąt lat temu. Niekończące się marsze i kontrmarsze; ciągła podjazdowa wojna konna z nieuchwytnym nieprzyjacielem, oczekiwanie nieprzywidywalnego ataku w każdej chwili, sylwetki czujek czerwonoskórych na dalekich stepowych horyzontach podgórza Montany i Dakoty. I życie garnizonowe: nudy, plotki, niewymyślne zabawy, a mimo wszystko, ileż uroku i prostoty. Ciekawy szczegół: w czasie przemarszów kobiety białe w razie zaskoczenia przez Indian miały być, i często były, zastrzelone przez eskortę byle nie dopuścić do dostania się ich do rąk Indian. W tych czasach Henryk Sienkiewicz przemierzał prerie. W „Listach z Ameryki" wspomina o śmierci generała Custera. Dlaczego nikt z polskich, a jeszcze lepiej polsko-amerykańskich badaczy literatury nie zajmie się filiacjami „Wild Westu" w Trylogii?

* * *

„... ale odważny się przyzna". Jest to jak wiadomo zakończenie bardzo zabawnego i niecenzuralnego wierszyka o tchórzu. Nie pamiętam kto go napisał. Sens moralny taki, że jak się chlapnie głupstwo to należy przyznać się bez wdzięczenia. Otóż zrobiłem mały raban o Dymitra Romanowa i o jego członkostwo „Ogniska". Nie miałem formalnie racji: kandydatura była „wywieszona", Książę był wymieniony z właściwym tytułem, i „wisiał" przez statutowy okres czasu. Nie mam, i nie miałem wobec tego nic do gadania. Swoją drogą miałbym ochotę nabić „Tylona", tego z „Dziennika" który pierwszy dopuścił się nieścisłości terminologicznej. Ale jak to zrobić? „Tylon" jest ciałem zbiorowym, Karol Zbyszewski jest ciałem, fizycznie, zbyt wielkim żeby go nabić a Kon, w tymże wymiarze ciałem zbyt małym. Poza tym gdzie to zrobić i jak? W „Ognisku" nie da rady. Pokazy spontaniczne walk rzymsko-greckich w polskim Londynie należą dziś raczej do unikatów. Na ulicy? Jest policjant... Bardzo trudno. Gdzież, ach, gdzież znikły te czasy kiedy wydawca „Kodeksu Honorowego" nieocenionego Boziewicza dorobił się małej fortuny podczas wojny wydawszy na Wyspach Brytyjskich 4 edycje tego budującego dziełka na użytek pp. wojskowych i cywilnych w Rubensie, Strattonie i w Szkocji. Ma rację szlachcic litewski: emigracja nie zdała egzaminu.

LIST DO REDAKCJI

CZŁONKOSTWO „OGNISKA"

Szanowny Panie Redaktorze,

W związku z notatką w poczytnym piśmie Sz. p. z dnia 23.3. 61 r., uprzejmie proszę o zamieszczenie następującego sprostowania.

Kandydatura ks. Dymitra Romanowa na członka Ogniska była wywieszona zgodnie z przepisami statutu w hall'u Ogniska Polskiego od dnia 2-go marca do 12-go marca 1961 r.

Proszę przyjąć wyrazy prawdziwego poważania

W. B. Zaleski
Sekretarz Honorowy

Z TEATRU

„ŚLĄSK" W LONDYNIE

W wielkiej sali teatralnej londyńskiego „Coliseum" rozpoczął się miesięczny sezon występów zespołu „Śląsk".

„Śląsk" powstał w r. 1953, po rocznych zabiegach organizacyjnych. Twórcą jego jest **Stanisław Hadyna**, syn znanego nauczyciela i zbieracza muzycznego folkloru śląskiego. Ur. w Beskidach w 1919 r. był uczniem Ludomira Różyckiego i studiował filozofię i socjologię na uniwersytecie warszawskim. Choreografem zespołu została **p. Elwira Kamińska**. Zespół 120 tancerzy i śpiewaków wybrano spośród kilkunastu tysięcy kandydatów w wieku od 14 do 16 lat, którzy zgłosili się na apele prasowe i radiowe. Siedzibą zespołu stał się dwór w Koszęcinach na Śląsku, gdzie zaczęło się jego wytężone szkolenie muzyczne i taneczne, przy równoczesnym przechodzeniu kursu szkoły ogólnokształcącej. Aż na jesieni 1954 r. nastąpił pierwszy występ publiczny w Warszawie, będący początkiem długiego triumfalnego szeregu występów w Polsce i jak dotychczas 16 innych krajach świata.

Nazwa „Śląsk" służyła nie tylko do odróżnienia od bratniego zespołu „Mazowsza", ale również była swego rodzaju zobowiązaniem. Główny nacisk położono na folklor południowo-zachodnich ziem polskich. Folklorem tanecznym tego regionu zajęto się stosunkowo bardzo późno, bo dopiero w latach trzydziestych. W tym to czasie najpopularniejszy taniec śląski „trojak" w powszechnej świadomości stawał w rzędzie obok 5 innych tańców uznawanych za narodowe, jak polonez, mazur, kujawiak, krakowiak i oberek.

'Śląsk' jest dumny przede wszystkim ze swego dorobku pieśniarskiego. Opiera się on niewątpliwie o kulturę muzyczną bardziej wyrobioną, aniżeli w innych regionach Polski, a materiał wokalny chórów jest z pewnością na bardzo dobrym poziomie. Obfitują one w głosy solowe o dużej sile i czystości. Dotychczas zespół ten dorobił się w swym repertuarze 300 pieśni, wśród których nie brak ciekawie rozdzielonych na głosy i o oryginalnej melodyjności przy mądrych i pełnych humoru tekstach. Na czoło wysunęły się w pokazanym programie interpretacje przez **Józefa Ledeckiego** „Starzyka" i „Zalotnicy i swata". Niski baryton i komizm gry twarzy „Polskiego Fernandela", jak powszechnie przezwano Ledeckiego, były walorami gorąco oklaskiwanymi zarówno przez Anglików, jak i przez Polaków. Pełnej ocenie urody innych pieśni nieraz przeszkadzało na premierze niedostateczne jeszcze wczucie się akompaniującej orkiestry symfonicznej, złożonej z muzyków wyłącznie angielskich. Z pewnością pod kierunkiem polskiego kapelmistrza **Edwarda Weymana** rzecz na następnych przedstawieniach uległa zupełnemu wyrównaniu. Dalszymi solistkami były **Danuta Ruchalska, Wiesia Bista, B. Ponikowska, Sabina Celeban** i **Maryla Walecka**, której przypadła w udziale rozwlekła piosenka o bardzo słabym tekście, sławiąca „ojczyznę". Solistami byli m. in. **M. Zaworski** w Mazurku, **Ryszard Czogała** w „Nie mrugaj", **Jerzy Nowiński** w „Hej, koło Cieszyna" i **Jan Wała** w „Balladzie zbójeckiej".

Oprawę dla pieśni stanowiły nie tylko uroda i młodość wykonawców, ale również piękne i bogate stroje. Uwaga widzów skupiała się zwłaszcza na wspaniałych kwiecistych fartuchach atłasowych, na strojnych przybraniach głowy dziewcząt i kołpakach sztygarskich z pióropuszami—chłopców. Przy całej tej strojności znamienna była dziwnie prosta, bezpośrednia, naturalna postawa wszystkich wykonawców, popisujących się z szczerym zapałem i entuzjazmem, bez sadzenia się na pokaz. Szczera wesołość promieniowała ze sceny i ujmowała widownię. Rzecz jasna, że jak zwykle w tego rodzaju pokazach, strona taneczna była bardziej porywająca dla obcojęzycznej publiczności. W tym zakresie „Śląsk" ma bardzo bogaty repertuar, obejmujący znaczne połacie obecnego obszaru Polski, z ziemiami odzyskanymi i — niestety — bez ziem oderwanych.

Jeżeli idzie o ogólny charakter pokazanych tańców, to przy wyraźnym dążeniu do zachowania etnicznego charakteru poszczególnych form ruchowych, jest to naogół ludowy taniec stylizowany, w swym ujęciu technicznym bardzo zbliżony do tzw. tańca charakterystycznego w balecie. Jest to w najlepszym rodzaju taniec sceniczny wykonywany z nadzwyczajną wysoką techniką ruchową. Opanowanie skoków przez większość zespołów, nie tylko przez solistów, jest zadziwiające. Widzom polskim i krytykom angielskim ciśnie się w związku z tym przymiotnik „akrobatyczny" na usta. Tymczasem te hołubce w skoku, czy inne podrzuty są tylko wyśrubowanymi do maksimum prawidłowymi krokami lub figurami tanecznymi właściwego folklorowi. Szczyt wirtuozerii polscy tancerze osiągają w „Oberku", będącym w tym układzie i wykonaniu, szczytowym osiągnięciem polskiego tańca scenicznego osnutego na wątkach ludowych, oraz w tańcach podhalańskich. Z tańców śląskich wykonano „taniec swatki", „chodzony" i „trojak", „Taniec Sielanka" i pochodzenia węgierskiego „Szot", obok „Polki beskidzkiej", „Kozoka śląskiego" i „Chustkowego". Wiele swady wykazano też w polonezie, mazurze, kujawiaku, krakowiaku i tańcach góralskich. Całość składa się na oszałamiające wirowisko, (nie widowisko), pełne werwy i temperamentu, żywiołowości i humoru. W tym barwnym kalejdoskopie jedynym momentem wywołującym pewien sprzeciw artystyczny stanowią stroje krakowianek, przeładowane ozdobami, o dziwnie obcym charakterze. W zespole tanecznym przewodzą jako soliści **Barbara Brandt i Michał Jarczyk**, ale wyróżnia się też **Z. Galoch, R. Czogała, J. Oramus** i w. innych.

Rzecz jasna, że „Śląsk" nie przyjechał do Londynu, aby podobać się nam, emigrantom, lecz aby popisać się przed publicznością tuziemską i międzynarodową. Stąd jej reakcja i reakcja prasy miejscowej jest decydująca. Rożniąc się w szczegółach od reakcji Polaków, jest naogół z nią uderzająco zbieżna i — tak jak Polaków — pozytywna. Odnosi się to do licznych głosów prasy z poprzednich wypadów zagranicznych dokonanych w ciągu ubiegłych 7 lat istnienia „Śląska", ale również i najświeższych głosów prasy londyńskiej. Przy zestawianiu stylów ujęci tańców polskich przez „Mazowsze" i „Śląsk" wskazuje się, iż o ile popisy pierwszego zespołu miał charakter liryczny i pastelowy, to drugiego zespołu ma wyraźnie charakter dramatyczny i mieni się olśniewającymi barwami. Wszystkich uderza młodość, żywiołowość i wesołość tryskająca ze sceny. I choć niektórzy recenzenci wykazują brak zainteresowań stroną folkloryczną pokazów, i patrzą na nie, jakby to były tylko kompozycje sceniczne, stwierdzają jednak, iż choć w nich widzą tylko to, czego by się można było po takich popisach spodziewać, niemniej warto je zobaczyć. Nie zadając sobie trudu zaglądani do programu, naogół Anglicy narzekają na przeładowanie programu niezrozumiałymi dla siebie piosenkami, z „niekończącą się piosenką na cześć ojczyzny". A przy tym jedno z poważnych pism stawia kropkę nad „i" stwierdzając, że „Nie jest to w żadnym razie tylko jeszcze jeden więcej zespół propagandowy przybyły z tamtej strony". Jeden ze sprawozdawców domaga się pokazu kapeli ludowej grającej na instrumentach ludowych. Piękny kolorowy album wydany przez Arkady warszawskie o „Śląsku", rozpoczyna się od pięknego zdjęcia „Harfiarki". Wynika z tego, iż „Śląsk" był przygotowany na zaspokojenie wszelkich gustów.

J.O.N.

Ś.P. GEN. ZYGMUNT ŁAKIŃSKI

Dnia 29 marca odprowadzono na miejsce wiecznego spoczynku zwłoki śp. generała brygady Zygmunta Łakińskiego. Spoczął w obcej ziemi nie doczekawszy powrotu do Ojczyzny, której służbie poświęcił całe życie. Żegnało go liczne grono żołnierzy — jego kolegów, podwładnych i przełożonych. Nad otwartą mogiłą przemówił generał Stanisław Kopański:

Żegnamy Generała Zygmunta Łakińskiego, dzielnego i wzorowego żołnierza.

Powołany w czasie pierwszej wojny światowej do służby w armii pruskiej, był w 1917 roku odkomenderowany jako oficer artylerii na instruktora na kurs, gdzie przeszkalano artylerzystów legionowych.

Zaraz przy uwalnianiu się jego ojczystej Wielkopolski przystąpił do formowania baterii, a następnie wyszedł na front bolszewicki jako dowódca dywizjonu artylerii w 17 Dywizji Wielkoplskiej. Został odznaczony orderem Virtuti Militari V klasy.

Po wojnie dowodził przez szereg lat 7 dywizjonem artylerii konnej w Poznaniu.

Kampanię Wrześniową odbył na stanowisku dowódcy artylerii 30 dywizji piechoty. Jego odwaga, spokój i zawsze trzeźwa ocena sytuacji wywarły niewątpliwie wpływ dodatni na działania tej dywizji.

Po kapitulacji Francji znalazł się w Wielkiej Brytanii, skąd już na początku 1942 roku wyjechał na Środkowy Wschód.

Mogłem odnowić z pułkownikiem Łakińskim swą dawną znajomość, zawartą jeszcze w szeregach artylerii konnej, gdy został on dowódcą artylerii 3 Dywizji Strzelców Karpackich, którą miałem zaszczyt dowodzić. Na tym stanowisku odbył on całą Kampanię Włoską, zdobywając order Virtuti Militari IV klasy. Następnie dowodził 7 Dywizją Piechoty.

Żegna go dzisiaj generał Anders za moim pośrednictwem, nie mogąc przybyć na dzisiejszą smutną i żałobną uroczystość; żegna go w imieniu 3 Dywizji Strzelców Karpackich jej dowódca z Kampanii Włoskiej — generał Duch; żegna go w imieniu artylerzystów 2 Korpusu generał Odzierzyński. Żegna go w imieniu Koła Generałów i Pułkowników generał Głuchowski. Żegnam go w imieniu Związku Artylerzystów Konnych na Obczyźnie i w mym własnym. Żegnają go liczni koledzy, podkomendni i przyjaciele.

Kto poznał ś.p. generała Łakińskiego, podziwiał jego niezwykłą odwagę żołnierską, twardość charakteru oraz rycerską sylwetkę.

Żegnamy wybitnego żołnierza, Kolegę, na którego zawsze można było liczyć, wymagającego przełożonego, lojalnego podkomendnego, dla wielu z nas — serdecznego, niezawodnego przyjaciela.

Żegnamy szlachetnego człowieka i dobrego Polaka.

Żegnaj Kochany Zygmuncie.

POŁKA KSIĘGARSKA

CUDNOWSKI HENRYK, NIEDYSKRECJE TEATRALNE. Ossolineum. Wrocław 1960. Str. 431. Nakład 5500 egz. Cena zł. 50.

Jest to pierwszy tom wspomnień 75-letniego skromnego aktora lwowskiego i dyrektora prowincjonalnych scen przed pierwszą wojną światową. Pamiętnik pisany bezpretensjonalnie pod względem literackim, zawiera dużo faktów i anegdot, które czyta się dla odpoczynku i z niemałą przyjemnością. Kto zwłaszcza chce przypomnieć sobie lub poznać teatr lwowski przy końcu XIX w. i w pierwszej dekadzie XX w., działalność (często zakulisową) dyrektorów sceny lwowskiej Ludwika Hellera i Tadeusza Pawlikowskiego, wybitnych aktorów tej sceny: Feldmana, Gostyńską, Żelazowskiego, Chmielińskiego, Fiszera, Kasprowiczową i in., ten znajdzie w „Niedyskrecjach" kopalnię anegdotycznych materiałów.

PRAJS JULIA, KRZYWE LITERY. Powieść, „Czytelnik". Warszawa 1960. Str. 432. Nakład 10250 egz. Cena zł. 22.

Autorka powieści jest kobietą starą, a „Krzywe litery" są jej pierwszą książką. Prasa komunistyczna opiewa utwór Julii Prajs jako „bestseller" i reklamuje powieść jako świetnie udany debiut. Ocenę tę usprawiedliwia fakt, że pani Prajs jest „marksistką", a powieść jej o problemie polsko-ukraińskim na terenie Małopolski Wschodniej w latach przed pierwszą wojną światową, w czasie tej wojny i w pierwszych latach niepodległości **odmawia praw do Lwowa zarówno Polakom jak Ukraińcom, rezerwując je dla beznarodowego komunizmu.** Powieści tej **czytelnicy polscy i ukraińscy** na emigracji powinni poświęcić uwagę, bowiem autorka z talentem — choć wbrew swej woli — uświadamia jednych i drugich o wspólnym ich wrogu.

DESCARTES RENÉ, ZASADY FILOZOFII. Z oryginału łacińskiego przełożyła, opatrzyła słowem od tłumacza i przypisami **Izydora Dąbska.** Biblioteka Klasyków Filozofii. Warszawa, 1960. Państwowe Wydawnictwo Naukowe. Str. XII, 423, 2 nlb. Nakład 2000 egz. Cena 40 zł.

Kartezjusz (1596—1650) był tym dla nowożytnej filozofii, czym Galileusz dla nowożytnej nauki. Filozofię zdefiniował następująco: jest ona jak drzewo, którego korzeniem jest metafizyka, pniem — fizyka, a konarami pozostałe nauki, zwłaszcza trzy: medycyna, mechanika i etyk W metafizyce głosił dualizm Boga i stworzenia, substancji nieskończonej i skończonej; w teorii poznania — znalezienie pewności w samowiedzy. Cogito, ergo sum, myślę, więc jestem — to zdanie Kartezjusza powszechnie znane — tworzy — według filozofa — ostoję pewności bytu. Była to więc filozofia antyscholastyczna. Jej całość wyłożył Kartezjusz w wydanych w 1654 r. ‚Principia philosophiae". Pierwszego przekładu polskiego tego głównego dzieła Kartezjusza dokonała znakomita uczennica Kazimierza Twardowskiego, Izydora Dąmbska, piastująca obecnie katedrę filozofii w Uniwersytecie Jagiellońskim. Książka pięknie wydana ukazała się w bogatej już serii Biblioteki Klasyków Filozofii.

PARANDOWSKI JAN, WSPOMNIENIA I SYLWETY. Wrocław 1960. Ossolineum. Str. 265, 3 nlb. Nakład 4520 egz. Cena 20 zł.

Jest to zbiór wspomnień, felietonów i szkiców o ludziach, których autor znał, o książkach, wydarzeniach kulturalnych, o podróży do Grecji. Wśród ludzi, o których w książce mowa są Leopold Staff, Jan Kasprowicz, Witold Hulewicz, Władysław Witwicki, Juliusz Kleiner, Paul Cazin. Szczególnie interesujące są te stronice książki, na których autor pisze o bliskich swoim zamiłowaniom filologach klasycznych, np. o profesorach lwowskich Jerzym Kowalskim i Ryszardzie Gansińcu (we Lwowie — rzecz charakterystyczna — nazwisko redaktora filomaty" brzmiało: Ganszyniec). Wspomnienia o obu tych uczonych ukazują, jak świetnym poziomem odznaczała się ta dziedzina nauk we Lwowie. Należałoby tę tradycję uwzględnić w zamierzonym wydawnictwie rocznicowym Uniwersytetu Jana Kazimierza. W ogóle tradycje kultury nauki lwowskiej nabierają żywego blasku w książce autora „Dysku olimpijskiego". Czyta się ją z wielką przyjemnością i pożytkiem. s.m.

PRZEGLĄD SPORTOWY

GDY FAWORYT PRZEGRYWA

Największej klęski w tegorocznym tradycyjnym — 107-mym — wyścigu wioślarskim między sławnymi załogami uniwersyteckimi Oxford i Cambridge nie poniosła załoga Oxfordu (choć wyścig przegrała), lecz tzw. wróżbici, znawcy i eksperci dla których nie ulegało żadnej wątpliwości, że wygrać może tylko jedna załoga a tą załogą jest Oxford. Nawet wioślarski ekspert czcigodnego „Timesa" pisał z przekonaniem, że po uwzględnieniu wszystkich pro i contra wygrać może tylko Oxford i to w każdych warunkach oraz przyzwoitą różnicą długości. Jak już wszyscy wiemy wygrał właśnie... Cambridge „przyzwoitą" różnicą czterech i pół długości. Taki jest kaprys losu.

Dlaczego miał wygrać Oxford? Bo przede wszystkim załoga była lepiej zgrana, miała podobno lepszą kondycję, w skład jej wchodziło 4 wioślarzy z ubiegłorocznego wyścigu i pięciu olimpijczyków, że wreszcie Oxford posiada dłuższe o całą stopę wiosła. Dlaczego miał przegrać Cambridge? Niezgrana załoga, każdy wiosłuje sobie a nie w jednym rytmie, oczywiście słabsza kondycja. A co ostatecznie zadecydowało o porażce Oxfordu? wszystko inne tylko nie wyżej wymienione zalety czy wady. Zawiódł na 5-tym kilometrze człowiek, 20-letni Graham Cooper, który był z pewnością dobrze przygotowany do walki, lecz w pewnej chwili coś się w nim załamało, może nie wytrzymał tempa (choć nie było ono zbyt wysokie), może nie wytrzymały napięcia nerwy, co jest bardzo prawdopodobne, zwłaszcza że wszyscy stawiali na jego załogę, która miała — po raz pierwszy od 1911 roku — znowu szanse uzyskania trzeciego z kolei zwycięstwa (tzw. hat-trick). Okazuje się raz jeszcze, że element ludzki jest ważniejszy niż najdłuższe wiosła, świetny trening, siła mięśni.

Załogi początkowo szły razem, dziób w dziób i walka zapowiadała się naprawdę sensacyjnie. Kto tu wytrzyma, kto ma mocniejsze nerwy, który sternik lepiej poprowadzi swoją załogę? Nagle — na 5-tym kilometrze (długość całego toru 6,78 km) następuje katastrofa. „Szóstka" w osadzie Oxfordu wypada z rytmu, opuszcza głowę i z największym trudem trzyma w ręku wiosło i próbuje utrzymać rytm. To się wprawdzie udaje, lecz nie ma sił, by ciągnąć wiosłem po wodzie i nie tylko utrzymać ale i zwiększyć szybkość. To była niezwykle dramatyczna chwila. Przyglądając się w telewizji tej scenie, ja, stary wioślarz, czułem, że mi serce wali szybciej i najchętniej doskoczyłbym do łodzi by pomóc, bo zdawałem sobie sprawę, że to załamanie jest początkiem klęski.

Sprytny sternik załogi Cambridge, która wtedy właśnie znajdowała się o jedną długość łodzi za Oxfordem nakazał w tym momencie przyśpieszyć uderzenia i niemal w oczach Cambridge wykoczył do przodu, objął prowadzenie, którego nie oddał już do końca biegu. Zwycięzca uzyskał czas 19:22 min., co wobec rekordu toru 17:50 jest marnym czasem. Niemniej Cambridge uzyskał dla swoich jasnoniebieskich barw klubowych 59-te zwycięstwo wobec 47 zwycięstw Oxfordu i jednego biegu martwego. Zanotujmy także, iż od ostatniej wojny załoga Oxfordu startowała trzykrotnie ze stuprocentowymi szansami zwycięstwa i że za każdym razem zawiódł jeden z członków załogi. Fatalizm?

Cieszące się coraz większą popularnością rozgrywki o Puchar Europy doszły już do półfinałów i zapowiadają się w tej fazie niewątpliwie ciekawie. Spotkania ćwierćfinałowe dały następujące wyniki: Rapid (Wiedeń) — IFK (Malmö) 2:0 i w spotkaniu rewanżowym także 2:0. Sparta Hradec Kralove (Czechosłowacja) — FC Barcelona 0:4 i 1:1. Benfica (Lizbona) — Aarhus GF (Dania) 3:1 i 4:1, wreszcie Burnley (Anglia)—Hamburger SV (Niemcy Zach.) 3:1 i 1:4. Tak więc do półfinałów doszły następujące kluby: **Rapid (Wiedeń), FC Barcelona, Benfica (Portugalia), Hamburger SV.** W półfinale spotkają się: Rapid (Wiedeń) z portugalskim mistrzem Benfica oraz FC Barcelona z Hamburger SV (12. 4. w Barcelonie i 26.4. w Hamburgu). Niewątpliwie spotkanie tych dwóch ostatnich klubów zadecyduje o zdobyciu Pucharu. Po rewelacyjnym zwycięstwie drużyny niemieckiej nad Burnley'em drużyna ta ma duże szanse na pokonanie Barcelony, jeśli nie w samej Barcelonie, bo to trudno sobie wyobrazić, to z pewnością u siebie.

W Portugalii odbyły się 12 europejskie mistrzostwa piłkarskie juniorów. **Drużyna polska** znajdowała się w grupie D razem z **Francją i Grecją.** W tej grupie była także drużyna węgierska, która jednakże wycofała się z turnieju (razem z drużyną wschodnio-niemiecką) na znak protestu przeciwko odmowie udzielenia wiz wjazdowych drużynie jugosłowiańskiej. Juniorzy polscy odnieśli wspaniałe sukcesy zdobywając sobie wszędzie wielkie uznanie. Najpierw pokonali reprezentację juniorów Francji 4:1 (2:0). Bramki zdobyli Kasprzyk i Musielak po dwie. Bohaterem i rewelacją tego meczu był J. Musielak, który imponował dynamiką w grze i skutecznością w strzałach. W dniu w którym drużyny pauzowały brały udział w niepunktowanym turnieju o puchar sekretarza Międzynarodowej Unii Piłkarskiej. W jednym z takich spotkań Polacy pokonali Austrię 3:0 (2:0).

W następnym oficjalnym spotkaniu **Polacy zremisowali z Grecją 2:2 (1:2),** zajmując tym samym pierwsze miejsce w swej grupie i klasyfikując się do półfinału w którym spotkali się z Niemcami Zach. a Portugalia z Hiszpanią. W półfinale Polacy pokonali Niemcy 2:1 a Portugalia Hiszpanię 4:1. **W finale Polacy ulegli Portugalii 4:0,** trzecie miejsce zajęły Niemcy Zach., pokonawszy Hiszpanię 2:1. Polska zajęła w turnieju drugie miejsce.

Hiszpania—Francja 2:0 (1:0) w spotkaniu międzypaństwowym w Madrycie. W pierwszym kwadransie Francuzi niczym nie ustępowali Hiszpanom. Prowadzenie uzyskali Hiszpanie po rzucie wolnym Kubali, skierowanym główką do bramki przez Gensanę. Przed połową opuścił boisko Kopaszewski z powodu kontuzji. Drugą bramkę zdobył Gento z 25 metrów. Pod koniec przeważali Hiszpanie, choć trudno im było przebrnąć przez wspaniale grającą obronę Francji. **Francja B — Hiszpania B 0:2 (0:1)** w Grenoble.

W Duisburgu miały się odbyć szermiercze mistrzostwa świata juniorów. Na samym wstępie doszło do incydentów. Władze zachodnio-niemieckie, nie chcąc dopuścić by reprezentacja Niemiec Wschodnich mogła wystąpić pod własną flagą, by nawet w ten sposób nie uznać oficjalnie istnienia komunistycznej Niemieckiej Republiki Demokratycznej, zakazały najpierw wywiesić flagi państwowe wszystkich uczestników a następnie zakazały wystąpić wszystkim zawodnikom w koszulkach z emblematami państwowymi. Wywołało to oczywiście protesty ze strony państw bloku komunistycznego, które, gdy protest ich nie został uwzględniony, opuściły turniej (Polska, ZSRR, Węgry i Niemcy Wsch.).

Tytuły mistrzowskie zdobyli w szpadzie Lagerwall (Szwecja), w szabli Salvadri (Włochy). Należy przypomnieć, iż w 1953 r. w Paryżu mistrzostwo w szabli zdobył **W. Zabłocki (Polska),** w 1957 r. w Warszawie **J. Wojciechowski** — także w szpadzie a w 1959 r. **Ryszard Parulski.**

Na międzynar. turnieju szermierczym w Heidesheim (NRF) zwyciężyła Legia (Warszawa) w konkurencji drużynowej, bijąc w dramatycznym spotkaniu finałowym drużynę włoską z Mediolanu 9:7, która w pewnej chwili prowadziła już 0:4. Wcześniej Legia pokonała drużynę duńską z Kopenhagi 9:[illegible]. W turnieju wzięło udział 15 narodów.

W Anglii w okresie świątecznym londyński Tottenham zdołał utrzymać swoje pierwsze miejsce w I lidze, jakkolwiek w pewnej chwili wydawało się, że jest on zagrożony przez Sheffield Wednesday. Tottenham prowadzi obecnie różnicą 6 punktów i wydaje się, że już nic nie zagraża mu w zdobyciu mistrzostwa I ligi. Poza tym Tottenham ma szanse zdobycia Pucharu Anglii w spotkaniu z Leicester. Trzeba przyznać, iż Tottenham reprezentuje w tej chwili najwyższy poziom piłkarstwa angielskiego. Klubowi temu należy się z całą pewnością „double" w postaci zdobycia mistrzostwa I ligi i Pucharu. Na końcu tabeli I ligi zagrożonych spadkiem do II ligi znajduje się aż 5 klubów: Fulham, Manchester City, Newcastle, Preston i Blackpool z legendarnym prawoskrzydłowym Stanley Mathews'em na czele.

Na mistrzostwach ping-pongowych świata w Pekinie reprezentacja męska Polski walcząca w grupie B wygrała z Danią 5:1 a z Nigerią 5:3 i przegrała ze Szwecją 1:5, z Rumunią 1:5, Polki przegrały z Rumunią 0:3, z Niemcami Zach. 1:3. Mistrzostwo świata i Puchar Swaythling zdobyły Chiny komunistyczne bijąc w finale Japonię 5:3, w konkurencjach kobiecych mistrzostwo świata i Puchar Corbillona zdobyła Japonia bijąc w finale Chiny komunistyczne 3:2. **Finał męski:** Chiny—Węgry 5:1, Japonia—Węgry 5:2, Chiny—Japonia 5:3. **Finał kobiecy:** Japonia—Rumunia 3:0, Chiny—Rumunia 3:2 Japonia—Chiny 3:2.

Inne wyniki: Polska—Australia 5:2, Polska—Węgry 5:1 w konk. męskiej i Polska—Mongolia 3:0 w kobiecej. (p. h.)

KRZYŻÓWKA NR. 412/61

Znaczenie wyrazów

Poziome: 2) pieśni, na końcu znajdujące podpory? 6) i 8) pamiętny dla Polaków miesiąc; 7) powinieneś się na ten wypadek ubezpieczyć; 9) następny będzie w Rzymie; 10) stale na biegunach; 11) produkt; 12) stwarza cuda; 14) jest upamiętnione w dzień Bożego Narodzenia; 19) chorobowa rzeka?; 20) pogoda, powietrze; 21) czyżby; 22) i 23) chroni w sobie resztki ognia; 24) druga osoba w parafii; 25) banda.

Pionowe: 1) miejscowość między Warszawą a Łodzią; 2) zwierzę ze sznurkiem leży między górami; 3) przydomek jednego z Piastów (wspak); 4) definicja matematyczna; 5) kronikarz polski; 12) matka żywicielka; 13) rok 1960; 14) najlepszy na szlachecki dworek? 15) część końskiego rzędu; 16) Judasz jest jej symbolem; 17) kiedyś szczyt postępu, dziś schodzi z ulic; 18) przedstawiciel PPS, zginął w Cytadeli.

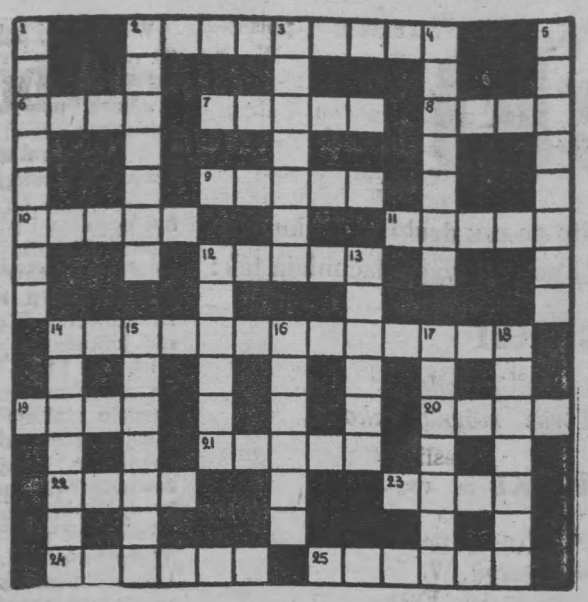

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 403/61

Poziome: 2) Karpiński, 6) gwar, 7) kutwa, 8) wiec, 9) Pamir, 10) malwa, 11) Ojców, 12) wsypa, 14) przeproszenie, 19) dzik, 20) ptak, 21) Kudak, 22) łasy, 23) szwy, 24) krawat, 25) kordyt.

Pionowe: 1) pogromca, 2) karbowy, 3) intymny, 4) inwazja, 5) dachówka, 12) wypiek, 13) kaczka (wspak), 14) przełyk, 15) zakąska, 16) obydwa, 17) naprzód, 18) Ewaryst.

KRONIKA WOJSKOWA

LAOS. Choć w ciągu ostatnich dwu miesięcy nie było poważniejszych operacji i walk, ogólna sytuacja raczej się pogorszyła dla prozachodniego rządu **Boun Ouma i wojsk gen. Nosawana.** Nie tylko dlatego, że prokomunistyczni **Pathet Lao** skonsolidowali swoje panowanie nad prowincjami **Sam Neua, Phong Saly i Xieng Khouang** oraz posunęli się naprzód w kierunku obu stolic, **Vientiane i Luang Prabang,** zajmując ważny węzeł **Sala Phou Khoum.** Niemniej groźne jest pojawienie się oddziałów czerwonych, m. in. rzekomo dwu batalionów z Vietminhu, w południowym Laosie, pod Kam Keut, w odległości zaledwie 40 mil od rzeki Mekong, a tym samym od granicy siamskiej. Co jeszcze ważniejsze, sowieckie dostawy lotnicze dla sił prokomunistycznych wzmogły się niebywale. Gdy do niedawna Waszyngton oceniał wagę tych dostaw na 45 ton dziennie, to ostatnio głosił, że sięgają one przeciętnie 200 ton na dobę. Gdyby tak było istotnie i Moskwa nadal grała na zwłokę, do proponowanego przez W. Brytanię zawieszenia broni doszłoby do przepędzenia ostatnich wojsk rządowych poza granicę siamską. Na szczęście Ameryka też wzmogła swoją pomoc i już niebawem powinien rozpocząć się okres monsumów, niezmiernie utrudniający operacje. Zresztą zrewidowana ocena Waszyngtonu wydaje się być mocno wygórowana. Jeżeli jednak ocena ta odpowiada rzeczywistości, to mdłe uchwały niedawnej konferencji **SEATO** w **Bangkoku,** spowodowane przede wszystkim oporami Francji, muszą poważnie niepokoić, a równocześnie zachęcać Moskwę do kontynuowania próby opanowania całego Laosu.

KONGO. I tutaj sytuacja jest nadal naprężona i chaotyczna, choć konferencja antykomunistycznych przywódców w **Tanarive** na Madagaskarze doprowadziła do ich współpracy i uchwalenia przeistoczenia republiki Kongo w federację autonomicznych siedmiu państw związkowych. Sytuacja jest o tyle naprężona, że popierany przez blok komunistyczny następca Lumumby, **Gizenga,** panujący ze Stanleyville nad prowincjami Kiwi i Orientale konferencję tę zbojkotował i jej uchwał nie uznał. Nadto od dawna naprężony stosunek między rządem Kasawubu w Leopoldville a władzami ONZ zaognił się jeszcze bardziej 4 marca wskutek zajęcia przez oddziały **gen. Mobutu** siłą portów Matadi i Banana, przez który przechodzi gros zaopatrzenia dla wojsk ONZ. Również zapowiedziane przybycie brygady indyjskiej, liczącej 4.700 żołnierzy i mającej artylerię, dolało oliwy do ognia. Jest to o tyle zrozumiałe, że **Nehru** nazwał jeszcze niedawno temu gen. Mobutu bandytą i uznawał rząd Lumumby jako jedyny „legalny", wobec czego rząd Kasawubu względnie Ileo domaga się coraz natarczywiej odwołania indyjskiego generała Dayal jako wybitnie stronniczego ze stanowiska pełnomocnika ONZ dla Konga. Czy wobec pogróżek gen. Mobutu, że nie dopuści do wyładowań tej brygady, nadejdzie ona w całości, nie wiadomo. Bez niej dowódca wojsk ONZ, irlandzki gen. **Mac Keown** jest bezsilny. Nie tylko dlatego, że wojska te, pochodzące z 23 państw, słuchają przede wszystkim rozkazów swoich rządów, ale także dlatego, że nie mają ani dział, ani czołgów, ani nawet samochodów pancernych, że nie posiadają zapasów amunicji, że są rozproszone i że wskutek wycofania wojsk czterech państw, ogólny ich stan liczebny stopniał do 15.000. Na domiar złego ich prestiż ucierpiał do reszty wskutek porażek poniesionych w starciach z oddziałami gen. Mobutu, względnie rebeliantami z pod znaku Lumumby, dowodzonymi przez **gen. Lundula.** W tych warunkach jedynie porozumienie między tymi dwoma przywódcami może zapobiec wojnie domowej. Choć ostatnio wspomniany gen. Lundula podobno zgodził się na wycofanie swoich oddziałów na 140 mil od wschodniej prowincji Ekwatorialnej, nie oznacza to jeszcze, że do porozumienia dojdzie. Jego obecna ustępliwość może być grą ukartowaną z Gizengą, mającą dać zysk na czasie. Trzeba pamiętać o tym, że Gizenga jest uznawany przez cały blok wschodni i kilka państw afrykańskich i azjatyckich oraz że do Stanleyville dochodzą dostawy sprzętu i broni z Egiptu.

INDIE. Wobec pozostawania oddziałów chińskich na terytorium indyjskim w Ladaku i Asamie pacyfistyczne do niedawna Indie kładą coraz większy nacisk na wzmocnienie swojego potencjału militarnego. Organizacja półmilionowej armii terytorialnej zrobiła znaczne postępy. Zamówiono także sporo sprzętu zagranicą, m. in. 29 amerykańskich samolotów transportowych C-119, i przyśpieszono tworzenie własnego przemysłu zbrojeniowego. Przemysł lotniczy jest już widocznie poważnie zaawansowany, skoro 22 marca mógł się odbyć udany lot pierwszego indyjskiego samolotu myśliwskiego o szybkości ponaddźwiękowej H.F-24. Samolot ten, pomysłu znanego konstruktora niemieckiego, dr Kurta Tanka, sprowadzonego przed kilku laty z Argentyny, przypomina amerykańskie myśliwce **F-104 „Starfighter"** Wstępna seria obejmuje wprawdzie tylko 5 samolotów, ale rzekomo przewiduje się podjęcie produkcji masowej.

Spis ludności, przeprowadzony 1 marca, wykazał tak ogromny jej wzrost liczebny, że wywrócił wszystkie plany. Gdy w roku 1951 było zaledwie 362 milionów i przewidywano wzrost do 408 milionów, to de facto ludność Indii doszła do 438 milionów. Lansowana przez rząd od pięciu lat kampania sterylizacyjna zawiodła zupełnie. Poddało się jej tylko 115.000 osób. Kage.

BRIDŻ

Kiedy w toku porozumiewania się partner zalicytował trefle i podtrzymał piki, S zadeklarował szlemika w tym kolorze.

♠ W 9 3
♥ 2
♦ A 10 7 6 5
♣ A K 9 8

♠ A 2	♠ 8 7 4
♥ W 9 7 6 5	♥ 10 8 3
♦ 8 4 3	♦ K D W 9 2
♣ D 10 3	♣ W 2

N / W E / S

♠ K D 10 6 5
♥ A K D 4
♦ —
♣ 7 6 5 4

W zaatakował asem atutowym i powtórzył atuta. Chciał utrudnić ewent. przebitki kierowe. Rozgrywający nie był oczarowany kartami na stole. Zamiast asa kierowego wolałby znaleźć damę treflową. Groziło mu oddanie jeszcze jednej lewy treflowej i przegranie szlemika. Warto się zastanowić jak wygrać tę grę. Byłoby błędem przebicie na stole zbędnej karty kierowej. Ostatni atut na stole ma inne zadanie. Zgrał asa i króla trefl. Udało się. Na asa karo poszła z ręki młódka kierowa. Przebił karo w ręku, na dwie forty kierowe padły trefle ze stołu. Jedno trefl zdążył zaatutować waletem i przeciwnik nie miał starszego atuta do przebitki. Przedostatnim atutem przebił karo i ostatnim odebrał pozostałego atuta u przeciwnika. Czwarte trefl było już fortą i szlemik wygrany. Gdyby złakomił się na przebicie kiera w dziadku nie znalazłby sposobu na wygranie gry.

Kazimierz Schleyen

JAN BAK
9, CHARLEVILLE RD., LONDON, W.14.
(Obok st. kol. podz. West Kensington)
POLSKA AGENCJA KUPNA-SPRZEDAŻY DOMÓW, MIESZKAŃ, HOTELI, SKLEPÓW i BIUR.
Załatwia POŻYCZKI HIPOTECZNE NA LONDYN I PROWINCJĘ.
Wyjeżdżającym za granicę załatwia szybko sprzedaż.
Biuro czynne od 9 rano do 6 wieczór.
Proszę zgłaszać domy do sprzedaży.
Tel.: FULham 9008.

MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNOŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej
wyślesz przez
P. C. STORES
S. BREWKA
Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

ŚWIEŻE OWOCE
NADAL WOLNE OD CŁA.
Dostawa — tylko kilka dni. Odbiorca nie płaci za przesyłkę.

10 lb. cytryn i 10 lb. pomar.	63/-
10 lb. bananów	36/3
10 lb. cytryn	35/-
10 lb pomarańcz	35-/
5 lb. cytryn i 5 lb. pomarańcz	35/6
5 lb. grapefruitów	24/6
20 lb. cytryn	60/-
5 lb. bananów	23/3
20 lb. pomarańcz	60/-

Gwarantujemy rekordowo szybką dostawę w świeżym stanie.
Największy Dom Wysyłkowy
TAZAB
TAZAB HOUSE, 22 ROLAND GDNS.
LONDON, S.W.7. TEL. FRE 3175

B.D.I.C

GUSTAW ŁOWCZOWSKI

NIEDOTRZYMANIE PRZYMIERZA W ŚWIETLE HISTORII

W PRZYMIERZE polsko-francuskie włącza się W. Brytania dając gwarancję Polsce. Nie jest to żaden akt altruizmu. Celem gwarancji jest powstrzymanie dalszego rozrostu potęgi niemieckiej groźbą wojny, do której W. Brytania nie jest gotowa, lecz którą jest gotowa rozpocząć. Pierwsze uderzenie nie spadnie na nią. Będzie miała czas uruchomić swój ogromny potencjał wojenny.

Polska przyjmuje decyzję brytyjską z ulgą i wdzięcznością. Może ona powstrzymać Hitlera od zamiaru agresji, a jeśli nie powstrzyma, daje nadzieję na zwycięstwo koalicji, do której Polska należy, a więc ostateczny triumf nad wrogiem. Gwarancja dana przez W. Brytanię usztywni też stanowisko Francji, uniemożliwi jej postąpienie z nami, tak jak postąpiła z Czechami.

W kwietniu 1939 roku odbyła się konferencja francusko-brytyjska, na której rozważano plan współdziałania na wypadek wojny.

Wobec istniejącej przewagi niemieckiej zdecydowano nie podejmować przeciw Niemcom żadnych kroków zaczepnych w pierwszej fazie wojny.

Decyzja ta ma kapitalne znaczenie dla Polski. Skazuje ją na walkę tylko jej własnymi siłami. Generał Gamelin, zapewne autor wniosku, nie śpieszy się tej decyzji zakomunikować swemu polskiemu koledze: marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi.

Tak mu dyktuje egoizm narodowy. Nużby Polska zerwała przymierze, nużby skapitulowała, nużby przeszła na drugą stronę! Niech walczy! Jej walka da korzyści Francji, da czas na mobilizację, na przewiezienie wojsk z kolonii... Niemcy poniosą straty..

Lecz oto w czerwcu bez zaproszenia przybywa do Paryża polski minister spraw wojskowych i w imieniu marszałka Śmigłego żąda sprecyzowania planu wojennej współpracy.

Generał Gamelin z żołnierza przeinacza się w chytrego polityka. Jak aktor na scenie, bez zająknięcia się, bez rumieńca wstydu, udając dobrą wiarę, świadomie wprowadza w błąd swego sprzymierzeńca. Jeśli wierzyć jego pamiętnikom, swej nielojalności nadaje formę pozornej prawdy. Ulisses podstępny mówi o uderzeniu drobnymi siłami, a potem *„avec des gros de ses forces"* myśląc o gros kilku dywizji, gdy obecni na konferencji Polacy i Francuzi myśleli o gros sił francuskich stojących na wprost linii Siegfrieda.

Podstęp mu się udał. Polacy wyjechali z Paryża z wiarą, że w 15-tym dniu po ogłoszeniu mobilizacji wyjdzie potężne uderzenie francuskie. Licząc na nie ulegli w sierpniu żądaniom przedstawicieli W. Brytanii i Francji by niczym nie dawać nawet pozorów prowokowania wojny. Marszałek zgodził się nawet cofnąć już zarządzoną mobilizację byle tej pomocy nie stracić.

Przypomnijmy, że sprawa wspólnego dowództwa i w czerwcu nie była nawet dyskutowana.

OSTATNIE dni sierpnia przyniosły dokładne wiadomości o rozdziale sił koncentrowanych wojsk niemieckich. Niemcy zdobyli się na akt bezczelnej odwagi. Przed 100 dywizjami francuskimi zostawili 23 własnych i to prawie w całości rezerwowych. Takiej okazji do zadania porażki nie znają dzieje wojen niemiecko-francuskich. Ale chytry Ulisses zapomina teraz o naukach Napoleona. Woli czekać, boi się ryzyka, podtrzymuje swój plan, by się Niemcy wykrwawili zdobywając fortyfikacje linii Maginota. Nie daje Polsce pomocy nawet w powietrzu, zabrania bombardować Niemcy.

Na Polskę uderza trzy czwarte lądowych sił niemieckich, wszystkie dywizje pancerne i zmotoryzowane, a co najgorsze, całość lotnictwa. Przewaga niemiecka jest druzgocąca. Więcej jeszcze od niej na przebiegu pierwszych dni kampanii waży zaskoczenie strategiczne. W dniu uderzenia niemieckiego przygotowany plan pierwszego rozwinięcia nie był zrealizowany. Żadna armia nie miała na miejscu wszystkich oddziałów przewidzianych planem, ani jedna dywizja odwodów naczelnego wodza nie osiągnęła rejonu swego przeznaczenia. Transporty koncentracyjne były opóźniane przez bombardowanie lotnicze. Jednym z głównych powodów tego tragicznego stanu rzeczy była — jak wiemy — interwencja Francji i W. Brytanii by nie ogłaszać mobilizacji powszechnej.

Oto warunki w których rozpoczęła się wojna. One tłumaczą pierwsze, piorunujące sukcesy niemieckie, one ułatwiły pierwszą próbę nowej metody działania opartego na współpracy lotnictwa i kolumn pancernych. One wreszcie były przyczyną dezorganizacji na tyłach polskich sił walczących, którą nieświadomi stanu rzeczy przypisywali błędom w polskim planowaniu.

Polski naczelny wódz, wierząc do końca w obietnice gen. Gamelin'a, wydaje z 7-go na 8-my września instrukcję wycofania większości dywizji na płd.-wschód, aby na przyczółku nad Dniestrem doczekać uderzenia wojsk francuskich. Tymczasem zachodni alianci Polscy, ku miłemu zaskoczeniu generałów niemieckich, stoją na miejscu. Wojska francuskie zajęły kilka wiosek leżących na międzypolu linij umocnionych Maginota i Siegfrieda, a lotnictwo sprzymierzonych rzucało ulotki propagandowe...

PRZYMIERZE polsko-francuskie w r. 1939 otwiera nową kartę w historii wojen koalicyjnych. Kartę na której czytamy opis wypadku bez precedensu. Pamiętamy różne przykłady zawodów robionych sprzymierzeńcom. Dzieje nie notują świadomego mylenia wodza wojsk sprzymierzonego państwa, działania przez to na jego szkodę, a więc na pożytek nieprzyjacielowi.

Łatwiej jest błąd popełnić niż naprawić. Opór wprowadzonej w błąd Polski, został skrócony. Ilość strat niemieckich proporcjonalnie zmalała a korzyści odnieśli wiele ponieważ:

— Wypróbowali swą nową doktrynę „Blitzkrieg'u".

— Pozwolili żołnierzowi przejść chrzest bojowy w zwycięskich walkach.

— Zdobyli sporo sprzętu wojennego, ułatwiając sobie dalszą mobilizację sił zbrojnych.

Dodajmy do tego lepsze wykorzystanie czasu między wrześniem a majem 1940 roku. Gdy uderzyli na Francję mieli nad nią przewagę liczebną, uzbrojenia i wiary żołnierza w swą wartość.

Fortuna, która uśmiechnęła się do gen. Gamelin, dając we wrześniu 1939 roku, możność łatwych powodzeń, teraz się odwróciła. Chrztem bojowym żołnierza francuskiego były porażki i klęski.

Chytry Ulisses, dał się wyprowadzić w pole, wyłączając w swym planowaniu możliwość uderzenia niemieckiego przez trudny teren Ardenów.

Jak za każdy błąd na wojnie tak i za błąd nielojalności gen. Gamelin w stosunku do jego polskiego kolegi, przyszło drogo zapłacić klęską własnej armii, cierpieniem całej Francji i własną niesławą.

Jakież nauki na przyszłość?

Pierwsza: nie powtórzyć błędu marszałka Rydza-Śmigłego. Nie wolno ufać sprzymierzeńcowi bez zastrzeżeń. Trzeba zawsze liczyć się z zawodem z jego strony i mieć gotowy alternatywny plan działania.

Druga jest szerszej natury. Jeden naród pomaga drugiemu tylko wtedy, gdy leży to w jego własnym interesie. Pomagając szuka w tym swojej własnej korzyści, choć w propagandzie

DOKOŃCZENIE

przeznaczonej dla swych własnych „maluczkich" i dla reszty świata, głosi wielkie i szczytne hasła.

A trzecia nauka — oparta na wiekowych doświadczeniach — to ta, że w chwili klęski zapomina się o sprzymierzeńcu. Jakby nie były przygotowane przymierza, jakby nie były napisane umowy i jakby nie organizowano wspólnego kierownictwa wojny i wspólnego dowodzenia, w obliczu katastrofy do głosu dochodzi „święty egoizm narodowy", dyktujący czasem opuszczenie alianta i zostawienie go jego własnemu losowi czasem zaś nawet odwrócenie aliansu, bo „bliższa koszula ciału..."

KANCELARIA PRAWNA
pod kierownictwem doktora praw
S. OLŚNICKI
Tłumacz przysięgły przy sądach francuskich
106, Rue Jouffroy – Paris 17-e
Metro Wagram
tel. WAGram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

ANGLOPOL TRAVEL LTD.
HASKOBA HOUSE 121, Earls Court Rd., London, S. W. 5.
Tel. FREmantle 1155 (5 linii).
BILETY LOTNICZE, MORSKIE I KOLEJOWE. PRZEKAZYWANIE PIENIĘDZY DO POLSKI

JÓZEF CZWORDON

ŚMIGUS

Opowiadanie

JAK powszechnie przypuszczano wiosna roku 1945-go miała przynieść załamanie się potęgi niemieckiej nie tylko we Włoszech, gdzie przyszło nam wojować, ale na wszystkich frontach europejskich i co z tym było związane — koniec wojny, której już mieliśmy dosyć. Włoska zima dała nam wprawdzie „po kułach", jak to się mawiało, ale znowu nie tak by znalazły się powody do narzekań w tym stopniu jak to słyszeliśmy od tubylców. W okresie zimowym zamarłe życie zaczynało budzić się na nowo z każdym promykiem słońca, które zaczynało nawet przypalać nasze blade lica. Po prostu wstąpił w nas nowy duch i wiosenne siły.

Z zimowych stanowisk ogniowych przeniesiono nas w rejon na południe od Faenza, byśmy mogli nieco odsapnąć, a przede wszystkim jak się nam zdawało — byśmy tegoroczne święcone spędzili zdala od nieprzyjaciela. Pamiętaliśmy bowiem, jak to minionego roku Niemcy, zaglądający nam stale zresztą do kotła z zupą, urządzili o świcie wypad, zakłócając nam świąteczny nastrój i ustalony rytuałem frontowy porządek świąteczny. Tak przynajmniej nam się wydawało.

Radiowe komunikaty obwieszczały wprawdzie światu, że „na środkowym odcinku frontu włoskiego panuje spokój" — więc istotnie tak być musiało, ale był to zapewne spokój jaki zwykle panuje przed burzą. Był to spokój dla szerokiego świata, lecz dla naszego „półświata" pułkowego, czy dyonowego było raczej inaczej...

Ogólnie wiadomo, że żołnierz będąc w wojsku nie powinien się ani nudzić, ani mieć wystarczająco czasu, by mógł myśleć. Jeżeli więc na to się zanosi — to zadaniem młodszych dowódców jest, by ten wolny czas czymś zająć. Sposobności ku temu jest setki, choć najczęściej samo życie przychodzi z pomocą i rzec można, że cały dzień ma się pełne ręce roboty, aż po same łokcie. No, bo jak nie zwozi się amunicji, to można ją czyścić nie wiadomo który już raz, albo wyruszyć na nowe rozpoznanie stanowisk ogniowych, punktów obserwacyjnych, posterunków dowodzenia, itp. A jak do tego doliczy się wszelkie kolędowania imieninowe, pożegnania odchodzących kolegów, a jak są pożegnania to muszą być i powitania nowych przybyszów — więc istotnie czasu nie było wiele, by uczciwie zająć się przygotowaniem świąt wielkanocnych, przypadających na 1-sze dni kwietnia.

Oczywiście wszelkie przygotowania wielkanocne rozpoczęliśmy od gremialnych zakupów i to dość wcześnie, by nasi dyonowi rzeźnicy mogli w porę wykonać zamówienie odpowiedniej ilości łokci kiełbasy, a włoskie „galliny", by miały wystarczający czas na zniesienie odpowiedniej ilości kop jaj, których w żaden sposób nie można przecież zastąpić sproszkowanymi. Byłoby to oczywistą zniewagą stołu wielkanocnego i tradycji, a żaden ze świętych pańskich tego by nam nie wybaczył. Nieodstępny zaś towarzysz żołnierza drugiej światówki „NAAFI" też nie zapomniała o swoich obowiązkach, dostarczając obfitszego, niż zazwyczaj bywało, fasunku papierosów, alkoholi, piwa puszkowego, a kantyny polowe zaczęły rozwozić tak zwany „zatkaniec pospolity z rodzynkami" (poprostu gnieciuch), zamiast tradycyjnych bab wielkanocnych, co w ostateczności można było jakoś sobie wytłumaczyć. A gdy do tego wszystkiego urządzono jeszcze spowiedź wielkanocną, oraz święcenie nagromadzonych wiktuałów — znaczyło, że pora na obżarstwo nadeszła.

Pierwszy dzień świąt spędzono nader poważnie, chociaż był to dzień 1-go kwietnia i można było sobie pozwolić na różne prima-aprilisowe wybryki i psikusy. Dzień rozpoczęto uroczystym nabożeństwem w kaplicy „pallazzo di zbirra", gdzie mieściło się też dowództwo dyonu I-szego, na które zjechali co ważniejsi z samego pułku, choć to pora, jak na sztabowców była dość wczesna. Kapelan pułkowy, ks. Paweł Sargiewicz, zwany poprostu Pawłem skrócił kazanie widząc czcze żołądki gorliwych słuchaczy, by wiara miała więcej czasu na odciążenie uginających się stołów wielkanocnych. Poszczególne baterie urządzały swoje święcone w rejonie własnych stanowisk ogniowych, u siebie. 1-sza, zwana prawosławną — świętowała pod namiotami, 2-ga — prezesowska — pod gołym niebem, bijąc wszystkich o kilka długości metrów kiełbasy i kilka beczułek wina, bateria dowodzenia zaś gdzieś z tyłu po swojemu, a sztab dyonu w samym salonie zajmowanego „pałacyku zbirów"

Przybyli goście rozjechali się po bateriach, ecz trafem wszyscy znaleźliśmy się w rejonie 2-giej baterii, gdzie witano gości tradycyjnym jajkiem i salwą bateryjną, poczym brać żołnierska zasiadła do stołu, chyba pół setki metrów długiego, znajdującego się tuż za działami, zresztą, jak zawsze, gotowymi do strzału.

Nastrój zapanował ożywiony zaraz po 1-szym toaście na cześć patronki artylerii — św. Barbary, poczym tłuczono się jajkami, składając sobie wzajemne życzenia, a butelczyny zaczynały w przyśpieszonym tempie znikać ze stołu, by ustąpić miejsca wnoszonym gąsiorom boskiego napoju. Bawiono by się z niesłabnącym tempem, gdyby nie komenda do dział, by zresztą po wykonaniu ognia przystąpić do stołu, ale już ze zwiększoną siłą niszczenia pozostałości wielodniowych przygotowań.

* * *

Głównym jednak dniem wielkanocnych uroczystości był dla nas dzień następny — śmigus. Ogólnie mówiąc byliśmy zalani grubo jescze przed pobudką. W godzinach rannych dca 2-giej baterii śle już gońca z meldunkiem, że wraz z całą baterią jest zalany, pierwszy raz w życiu wodą, prosząc o suchą bieliznę dla całej baterii. Bawiono się bowiem na mokro, czemu winę należy raczej przypisać rzeczułce płynącej obok stanowisk ogniowych. Upatrzonego delikwenta, a takim bywał każdy po kolei, zlewano tak długo wodą, aż miał dosyć. Najgorzej jednak, że nie wiedziano kiedy było to dosyć. W wypadku stawiania oporu — brano takiego za ręce i nogi i buch z rozmachem do rzeki. W ten sposób tak wykąpany stawał się godnym oprawcą innych. Zupełnie więc słusznie w godzinach popołudniowych nadchodzi do dyonu następny meldunek z 2-giej baterii, że „w dniu dzisiejszym bateria odbyła okresową kąpiel, odwołując równocześnie prośbę o zmianę bielizny, bo jak się okazało pogoda była słoneczna i równocześnie odbyło się powszechne suszenie bielizny.

Może i w 1-szej baterii odbywałoby się nie mniejsze lanie, boć przecież nie mniejsze panowało tam zamiłowanie do czystości, ale wydaje się, że tylko brak wody w rejonie stanął na przeszkodzie, przynajmniej w takich ilościach. W dowództwie zaś dyonu w samym pałacyku też lano bez względu na szarżę, czas i miejsce. Staczano więc istne boje między zwiadowcami a „drucikami" o każdy niemal pokój i mebel, w rezultacie czego suszenie stolików topograficznych, oraz sprzętu radiowego i łączności zajęło popołudnie.

Tak więc należy przyznać, że poszanowanie dla tradycji narodowej w niczym nie uszczuplało po wielu latach i na ziemi włoskiej. Inny rodzaj śmigusa obchodzono w rejonie siedziby naszych „tyłów", czyli baterii dowodzenia, zadomowionej w bezpieczniejszej, niż my odległości. Tam lanie rozpoczęto w prawdzie dwa dni wcześniej, ale zato też dzień później dopiero skończono. Dla ułatwienia zbyt skomplikowanego obrządku — lano wprost z butelek do gardła. Mokrzy to oni byli wystarczająco, nawet od wewnątrz, bo nie obyło się od obowiązkowego suszenia przez dwa tygodnie, by lepiej zapamiętać mogli to, czego nie mogli sobie przypomnieć że robili, a czego czynić nie powinni z takim zapałem. I szanuj tu tradycje narodowe na obczyźnie.

Następny dzień było już po świętach, po śmigusie.

KU KRYZYSOWI W POŁOŻENIU MIĘDZYNARODOWYM

(Dokończenie ze str. 1)

warcia traktatu pokojowego z „obu państwami niemieckimi" i w sprawie przekształcenia Berlina zachodniego na „zdemilitaryzowane wolne miasto. Była to zatem zapowiedź wzmożenia zbrojeń dla osiągnięcia tych konkretnych celów politycznych, czyli było to świadome ze strony Moskwy zaostrzanie sytuacji międzynarodowej.

W Genewie na trwającej już od dwóch i pół lat konferencji w sprawie próbnych wybuchów atomowych, Sowiety również zaostrzają sytuację, grając na zwłokę. Nie udzielają więc odpowiedzi na nowe propozycje i nowe ustępstwa Stanów Zjednoczonych i W. Brytanii, natomiast domagają się, aby funkjonowanie mającej być zawartej konwencji, między innymi w sprawie kontroli nad doświadczeniami atomowymi, było powierzone dyrektoriatowi złożonemu z trzech osób, z których jedna byłaby wyznaczona przez Sowiety. Każdy członek dyrektoriatu rozporządzałby prawem veta. Otóż wiceprezydent Stanów Zjednoczonych Johnson oświadczył już, że Ameryka nigdy nie podpisze układu, którego funkcjonowanie byłoby uzależnione od veta sowieckiego.

Oświadczenie Kennedy'ego i Macmillana wspomina, że oba rządy zrobią wszystko, by doprowadzić do zakończenia rokowań genewskich „w rozsądnym terminie". Jest to bardzo delikatne danie do zrozumienia, że cierpliwość mocarstw zachodnich kończy się i że będą one musiały, z braku układu, wznowić w najbliższym czasie doświadczenia termojądrowe.

KREML zaostrza też wbrew pozorom i wbrew głosom prasy brytyjskiej sytuację w Indochinach. Komunikat Kennedy'ego i Macmillana mówi o „krytycznych zagadnieniach" Laosu i Wietnamu. Tu również komuniści grają na zwłokę, by rozszerzać systematycznie drogę orężnego podboju swą strefę wpływów w Laosie, a nawet w Wietnamie. Coprawda, odpowiedź sowiecka na propozycję brytyjską zawieszenia broni w Laosie była pozornie pozytywna i wywołała radość w pismach brytyjskich, ale właściwie niczego uchwytnie nie załatwiała, mimo że Brytyjczycy zgodzili się na poprzednie propozycje rosyjskie wznowienia działalności międzynarodowej komisji kontrolnej w Laosie i na zwołanie specjalnej konferencji międzynarodowej dla spraw Laosu. Moskwa mianowicie nie określiła terminu, w którym ma być zawarte zawieszenie broni (Amerykanie uważają, że musi ono nastąpić w każdym razie przed zwołaniem konferencji międzynarodowej). Rząd sowiecki uważa poza tym, że pomyślne załatwienie sprawy Laosu będzie niemożliwe dopóki trwać będzie krytyczna sytuacja międzynarodowa, którą Sowiety właśnie zaostrzają.

Wreszcie Kreml twierdzi, że legalnym premierem Laosu jest książę Suwanna, który przebywa na dobrowolnym wygnaniu, nie zaś premier królewski, uznawany przez Amerykę i Anglię.

Od Moskwy nie można wydobyć ściślejszych wyjaśnień, a tymczasem wojska komunistyczne w Laosie ciągle są w ofensywie. Ich strefa wpływów powiększyła się mniej więcej dwukrotnie od czasu konferencji genewskiej w r. 1954. Stosunkowo wąski pas oddziela komunistów od granic Syjamu, do których Amerykanie nie chcą ich dopuścić. Opanowanie Laosu przez komunistów odbiłoby się fatalnie na losie południowego Wietnamu, Kambodży i przede wszystkim Syjamu, punktu węzłowego Przymierza południowo-wschodniej Azji.

Książę Suwanna bawił w Londynie i w Paryżu. Angielskie koła polityczne uważają, że jest on najlepszym kandydatem na premiera rządu neutralistycznego i koalicyjnego z komunistami włącznie. Książę Suwanna przygotowuje się więc do swego rodzaju roli Benesza indochińskiego. Nie potrzeba zbytniej wnikliwości, by prorokować mu też los Benesza w Pradze.

W TEJ sytuacji nie jest rzeczą dziwną, że panowie Macmillan i Kennedy nawoływali świat wolny do jedności, a zwłaszcza do jedności w Europie. Jednym z postulatów omawianego oświadczenia waszyngtońskiego jest wezwanie do uzgodnienia stanowisk w sprawach gospodarczych między europejskim „wspólnym rynkiem" i W. Brytanią.

Drugim terenem, gdzie jedność jest pilnie potrzebna staje się Przymierze Atlantyckie. Sprawa wzmocnienia i przekształcenia tego przymierza jest omawiana w chwili obecnej między Waszyngtonem, Londynem, Paryżem i Bonn. Prezydent Kennedy powierzył b. sekretarzowi stanu Achesonowi opracowanie wniosków w sprawie ulepszenia i unowocześnienia działalności NATO. Prezydent oświadczył, że jeśli chodzi o dziedzinę wojskową Przymierze znajduje się w „punkcie zwrotnym". Jak się zdaje, projekt Eisenhowera, by z Przymierza Atlantyckiego uczynić „czwarte mocarstwo atomowe" ulega zawieszeniu mimo, że za tym projektem opowiada się w dalszym ciągu Adenauer. Niemcy myśleli, że tą drogą, poprzez NATO, uzyskają wpływ na broń atomową.

Francja ze swej strony zaczęła tworzyć własną atomową siłę uderzeniową, chcąc do pewnego stopnia uniezależnić się od Stanów Zjednoczonych. Prezydent de Gaulle w memoriale z r. 1958 domagał się, by rola Francji w NATO była równorzędna do roli W. Brytanii i by stosunki amerykańsko-francuskie były tak samo „specjalne", jak stosunki amerykańsko-angielskie, które właśnie ulegają pewnym przeobrażeniom.

Jak jednak pogodzić te sprzeczne stanowiska polityczno-wojskowe? Kto ma ostatecznie decydować w NATO o użyciu siły atomowej? Czy, jak dotychczas, Stany Zjednoczone, co jest w praktyce rozwiązaniem najrozsądniejszym? Czy też jedność, wspólnota 15 sojuszników? Jak tę jedność zorganizować? Czy każdy z 15 sprzymierzeńców ma uzyskać prawo veta? To są zagadnienia, które prezydent Kennedy rozważał z Macmillanem, które będzie omawiał w tych dniach z Adenauerem i które poruszy z gen. de Gaulle w pierwszych dniach czerwca. Na razie zapowiedział on zwiększenie uzbrojenia konwencjonalnego w armii sojuszniczej w Europie, aby na napaść sowiecką dokonaną w Europie bronią konwencjonalną móc odpowiedzieć w pierwszej chwili skutecznie tą samą bronią. To jest duża zmiana planów Eisenhowera i Dullesa. Zmiana o doniosłych następstwach wojna o doniosłych następstwach wojskowych i politycznych.

DOWODEM zaostrzenia sytuacji międzynarodowej jest mimo wszystko odwołanie przez „tymczasowy rząd algerski" rozmów z rządem francuskim, które miały rozpocząć się w Evian dnia 7 bm. Za pretekst odwołania posłużyła zapowiedź Francuzów, że rozmawiać będą nie tylko z tymczasowym rządem, ale z konkurencyjną partią nacjonalistów muzułmańskich. Koła polityczne szwajcarskie sądzą, że konferencja w Evian została tylko odroczona. Odbycie jej leży bowiem zarówno w interesie Francji, jak i Algerczyków. Rząd amerykański żywo pragnie zakończenia wojny w Algerze. Ambasador Stanów Zjednoczonych w Tunisie odbył rozmowę z przedstawicielami, „tymczasowego rządu algerskiego" nakłaniając ich do ugody. Lecz dalsze trwanie wojny leży w interesie Moskwy. Prawdopodobnie też obecne stanowisko „tymczasowego rządu algerskiego" jest następstwem intryg Kremla. Byłby to nowy dowód, że Sowiety pragną zaostrzać sytuację na wszystkich odcinkach, by doprowadzić latem lub jesienią do większego kryzysu.

R. P.

KRONIKA TYGODNIA

28 marca

8 państw sprzymierzonych w SEATO potwierdziło ponownie całkowitą zgodność poglądów w sprawie Laosu.

Francja odmówiła pokrywania swej części kosztów utrzymania sił zbrojnych ONZ w Kongo.

Iluszin pasażerski należący do czeskich linii lotniczych rozbił się koło Norymbergi zabijając 52 ludzi.

29 marca

Kennedy zapowiedział wzmożenie amerykańskich zbrojeń „konwencjonalnych".

30 marca

Deficyt płatniczy W. Brytanii podniósł się niebezpiecznie.

Po dwóch latach przewlekłej procedury 28 czarnych i białych oskarżonych przez Płd. Afrykę o zdradę stanu zostało uniewinnionych przez sąd.

31 marca

Wadliwe plany zapory na Dnieprze spowodowały katastrofę zalewu, w której — wg. źródeł sowieckich — zginęło 150 robotników w Kijowie.

Służba bezpieczeństwa St. Zjednoczonych wpadła na trop projektowanego przez Kubańczyków porwania trzyletniej Karolinki Kennedy, córki prezydenta.

Oficjalny komunikat z zebrania państw „paktu warszawskiego" nie wyjaśnił przebiegu i celu obrad.

Terroryści spośród kolonistów francuskich w Algerze zamordowali burmistrza Evian, gdzie mają się odbywać pertraktacje między Francją i rządem powstańczym.

1 kwietnia

Oddziały wojsk Katangi oczyściły rejon Manono z wojsk prokomunistycznego rządu Gizenga.

Imman Yemenu musi się poddać operacji w celu usunięcia pocisku, który go ciężko zranił w czasie zamachu na jego życie.

Dr Thomas, anglikański proboszcz parafii Balham w Londynie, skazany za czyny niemoralne w skandalicznym procesie przed sądem duchownych jest jednym z przywódców ruchu „przyjaźni" z krajami komunistycznymi. Jego związki z komunizmem trwają od 1 wna.

2 kwietnia

Zjazd socjalistycznego ruchu spółdzielczego wśród burzliwych scen uchwalił żądanie ustąpienia Gaitskell'a z kierownictwa Labour Party, wystąpienia W. Brytanii z NATO, jednostronnego rozbrojenia atomowego i likwidacji baz amerykańskich. Podobne uchwały zapadły na zjeździe ruchu „Młodych Socjalistów".

3 kwietnia

W Londynie odbywały się demonstracje przeciwko bombie atomowej, z udziałem 20 tys. manifestantów.

Prez. Kennedy złoży w początkach maja wizytę **prez. de Gaulle w Paryżu.**

4 kwietnia

Wywiązała się bójka między szwedzkimi żołnierzami ONZ i wojskiem Katangi na lotnisku w Elizabethville. Czombe wezwał ludność do „walki na śmierć i życie" przeciwko ONZ, zwłaszcza przeciwko oddziałom Gurków z kontyngentu indyjskiego.

Macmillan przybył do Waszyngtonu na rozmowy z Kennedym.

Giełda paryska została uszkodzona wskutek wybuchu bomby rzuconej przez „nieprzejednanych" Francuzów z Algeru.

5 kwietnia

Terroryści algerscy dokonali napadu na szpital w Paryżu zabijając dwie osoby i raniąc 17.

W Grimsby i w innych portach rybackich w Anglii trwa strajk protestacyjny przeciwko wyładowaniu połowów z trałowców islandzkich.

Wobec przedłużających się sporów wśród polityków w Kenii i odmowy wypuszczenia z więzienia Jomo Keniaty, gubernator zapowiedział zawieszenie konstytucji.

Lyndon Johnson, wiceprezydent St. Zjedn. oświadczył w Paryżu, że St. Zjednoczone „uczynią wszystko" by wzmocnić potencjał i strukturę NATO.

Rząd francuski oświadczył, że konferencja z FLN w Evian nie rozpocznie się w zapowiedzianej dacie tj. 7 bm.

6 kwietnia

Lyndon Johnson, wiceprezydent St. Zjednoczonych oświadczył w Paryżu, że St. Zjedn. „uczynią wszystko" by wzmocnić potencjał strukturę NATO.

7 kwietnia

Przemawiając w Instytucie Technologicznym Massachussetts, Macmillan nawoływał do pogłębienia utrwalenia związku między państwami zachodnimi.

Nad Nowym Meksykiem pocisk kierowany, wystrzelony przez własny samolot myśliwski, zniszczył atomowy bombowiec amerykański.

8 kwietnia

Kennedy i Macmillan w wspólnym oświadczeniu na zakończenie narad stwierdzili całkowitą zgodność „obydwu partnerów" tj. Ameryki i W. Brytanii w sprawach międzynarodowych.

9 kwietnia

Ngo Dinh Diem został ponownie wybrany prezydentem płd. Wietnamu.

Baza w Holy Loch w Szkocji będzie obsługiwać 9 amerykańskich okrętów atomowych.

Kennedy podkreślił konieczność wzmocnienia NATO w siły „konwenjonalne" zapowiadając większy udział amerykańskiej siły żywej.

Zmarł przebywający na wygnaniu w Paryżu b. król Albanii Achmed Zogu.

10 kwietnia

47 głosami przeciwko 29 przy 18 wstrzymujących się zgromadzenia ONZ, uchwaliło bojkot gospodarzy Płd. Afryki jako protest przeciwko „apartied".

Brytyjski statek „Dara", na którym wskutek pożaru straciło życie 212 ludzi, zatonął w Zatoce Perskiej.

W Kanadzie aresztowano Tomasza Biernackiego, przybyłego przed rokiem z Polski, pod zarzutem szpiegostwa.

11 kwietnia

W Jerozolimie rozpoczął się proces Eichmanna, oskarżonego o zamordowanie 6 milionów Żydów.

Na konferencji prasowej de Gaulle zapowiedział pomoc dla przyszłego niepodległego Algeru, o ile będzie chciał współpracować z Francją.

Rosjanie wypuścili w przestworza rakietę z człowiekiem. Rakietę ściągnięto z powrotem na ziemię.

ZBIÓRKA NA UTRZYMANIE CMENTARZY WOJENNYCH

I. Wynik zbiórki na konserwację polskich cmentarzy wojennych we Włoszech od 16 lutego do 21 marca 1961 r.

a) Zbiórka pieniężna w W. Brytanii — £666.14.2.

W Londynie do 2 ksiąg pamiątkowych wpisało się 85 osób, wzgl. firm lub instytucji, ofiarowując kwoty powyżej £5. W tym 19 osób powyżej £10 a wśród nich jedna bezimienna ofiara £25.

Poniżej £5 złożyło ofiary 56[illegible] osoby.

Wzruszającą ofiarę w sumie £9.2.0 zebrali uczniowie polskiego gimnazjum w Fawley Court między sobą i złożyli na fundusz.

Dużą pomoc w zbiórce na terenie W. Brytanii wykazują Koła Oddziałowe i Koła SPK.

W zbiórce bierze również udział harcerstwo.

b) Zbiórka pieniężna w skupiskach polskich poza W. Brytanią $171.00.

Zaczęły napływać ofiary od SPK, od różnych związków i stowarzyszeń, od poszczególnych oddziałów Weteranów Armii Polskiej w Ameryce. Wśród nich jeden przesyłając 29 dolarów napisał list, że są dumni, iż mogą pomóc w doprowadzeniu grobów do porządku bohaterów z pod Monte Cassino.

Nadto zaczęły coraz liczniej napływać indywidualne ofiary od Polaków z USA, Kanady, Australii itd.

c) Zbiórka fantów w Wielkiej Brytanii.

W Londynie zebrano dotychczas 150 fantów. Między fantami znajdują się: automatyczna-elektryczna maszyna do szycia, złoty damski zegarek, budzik i inne.

Jeden ze znanych polskich malarzy ofiarował obraz. Dużo wartościowych ofiar pochodzi od społeczeństwa żydowskiego.

II. Listy-apele i bilety na loterię — Wysłano ponad 2600 listów z apelem do wszystkich skupisk polskich na Zachodzie o składanie ofiar. Pracę tę wykonały bezinteresownie dwie panie pol[illegible]

Rozesłano 10 tys. biletów na loterię, które wykonał bezinteresownie oficer 2. Korpusu. Są wiadomości o dużym zainteresowaniu; całe bloczki zakupują pracujący w fabrykach Polacy oraz ich koledzy Anglicy.

III. Komitety lokalne obchodu 17-tej rocznicy bitwy o Monte Cassino powstają w szeregu miast w W. Brytanii.

IV. Apel Komitetu.

Komitet żywi nadzieję, że inne miasta i skupiska polskie na Zachodzie wykażą nie mniejsze zainteresowanie i ofiarność jak społeczeństwo polskie w Londynie.

Ambicją Komitetu jest dotrzeć do wszystkich serc polskich. Chodzi o wzięcie czynnego udziału w tej akcji choćby najskromniejszą ofiarą. Komitet apeluje do tych, którzy nie złożyli jeszcze ofiar o nadsyłanie ich na adres Komitetu — **42, Emperors Gate, London, S.W. 7. Czeki wystawione na: „Loreto War Cemetery Fund".**

KOMIT. OPIEKI NAD CMENTARZAMI ŻOŁNIERZY POLSK. we WŁOSZECH

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. we Francji NF 0.75 w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. w Holandii 60 cent. w Niemczech 60 Pf w Portugalii 3 esc. w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii A 1sh. 9d. w Argentynie $0.20 (w przeliczeniu) w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn 20 cent. w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry) Zamówienia i należności przyjmują: W W. BRYTANII: „Gryf"-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/- kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; Zmiana adresu 1s. — W BELGII: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky 19, Square Sainctelette, app. 2 Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — WE FRANCJI: N.F.: kwart. 8.00, rocznie 28.00, Administracja „Syreny" 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella" Libraire, 12, rue St. Louis en l'Ille, Paris IV, nr konta poczt. Paris cc 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Horodyński, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône) — W HOLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przek. poczt.: Fr. Małecki, Tulpenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiciuk, (13b)) München 45. Gablonzerstrasse 7/I. — W NORWEGII: koron mies. 4 kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii Postbox 115, Oslo. W PORTUGALII: kwart. 35, rocznie 120 esc.; A. Zieliński Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr.szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung 6 rue des Lilas Genève i Janusz Rakowski Mainaustr. 28 Zurich — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungfrugatan 30/II Stockholm. — WE WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zaborski Associazione Combatt. Polacchi, Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt. — W ARGENTYNIE: prenumerata roczna $8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dąbrowski, „Libreria Polaca" Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZYLII: półrocznie $4.00, rocznie $8.00; Z. Kietlińska Av. Batel 1514, Curitiba, Parana. W AUSTRALII: „Vistula" (Australia) Pty. Ltd., Oaking House Rawson Place, Sydney; „Społem" 64, Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S.A.; kwart £1.0.0A, rocznie £3.15.0A. — W KANADZIE: rocznie $8.00; „Gryf" Londyn W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie — 60/-; Prenumeratę przyjmuje bezpośrednio „Gryf" Publications Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — $2.10 półroczna — $4.00; Przedstawicielstwa: J. Dudarew-Ossetyński „Wilno" 28471 Ventura Boulevard, Agoura P.O. Box 113, Calif.; „Gryf" W. Bieńkowski, 738 Hampton A. Schenectady, N.Y., Polish American Book Co., 1136 Milwaukee Ave Chicago 22, Ill.. „Księgarnia Ludowa" J. Zukowski, 5347, Chene St Detroit 11 Mich.

CENA OGŁOSZEŃ: za jeden cal przez jeden łam £1.5.0, wzgl. 1 cm. przez jeden łam 750 fr fr. Przyjmuje GRYF PUBL. LTD., 171, Battersea Church Rd., London S.W.11; Adm „Syrena" 20, rue Legendre Paris 17, tel. WAGram 0045; Carlton Berry Ltd., Gr. Buildings, Trafalgar Sq. London W.C.2; lub Odra Press Ltd 16 Drayton Ct. London S.W.10

Nadesłanych rękopisów Redakcja nie zwraca

Za treść ogłoszeń Redakcja nie bierze żadnej odpowiedzialności.

Adres Redakcji i Administracji:

„Gryf" 171 Battersea Church Rd., London, S.W.11. Tel. BATtersea 1445.

We Francji: „Syrena", 20, rue Legendre, Paris 17. Tel. WAGram 0045.

Konto pocztowe: Editions ELKA c.c. Paris 5507-30.

Printed and published by „Gryf Printers (H. C.) Ltd." 171, Battersea Church Road, London, S. W. 11. Registered at the G.P.O. as a newspaper